

KONKRETY

nr 39

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (NR 226) 24 WRZEŚNIA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Lunapark

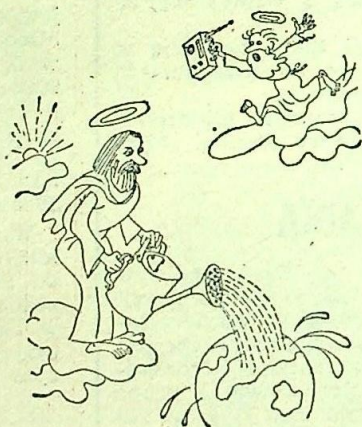
Przebywałem przez kilka dni razem z rodziną w Lubinie i jako ojciec ośmiolatka pragnę zabrać głos, bo moim zdaniem, ktoś postąpił nieładnie.

Wielkie afisze anonsowały pobyt szaleńców atrakcyjnego lunaparku. Syn namówił mnie, aby z nim tam pójść. Luna nad lunaparkiem była okrutna, ale nie o zużyciu energii elektrycznej w okresie oszczędności chcę pisać. Taki lunapark to wielkie nieporozumienie. Zjechało kilka obokuranych bud, ustawiono zdewastowane urządzenia, strach było sadzać malucha w „samolocie” czy rozklekotanym gokarcie. A więc pytanie pierwsze: Kto pozwala eksploatować coś takiego?

I pytanie drugie: Kto wymyślił tak genialne miejsce postoju? Nie wiem co tam jest na co dzień, ale sądzę, że jest to jeden z brzydszych zakątków miasta. Mnóstwo dołów, gór, rozbitego szkła, wystających z ziemi drutów, chwastów itp.

Czy w Lubinie, jak się zorientowałem, rozległym mieście, nie ma miejsca bardziej odpowiedniego? Jeśli już można sobie darować szacunek dla przedsiębiorstwa rozrywkowego oferującego tej klasy usługi, to jednak należy mieć w większym poważaniu obywateli miasta.

W. N. z Zielonej Góry
(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)



Daj spokój, w Anglii już powódzi



Fot. Krzysztof Raczkowiak

♦ **Blisko żywego folkloru**—strona 6

P

O jednej stronie szosy gęstwina kukurydzy zieleniącej się aż po horyzont, po drugiej — zaorany jest szmat ziemi. Nie bez przyczyny zatrzymaliśmy się z Jerzym Flaszą przy tych polach pod Pęcławem. Jerzy Flaszka — obecnie z-ca dyrektora d/s melioracji w Wojewódzkim Zarządzie Inwestycji Rolnych — przedtem 13 lat pracował na tym terenie, który w najbliższych latach będzie olbrzymim, ponad dwa tysiące hektarów liczącym, kompleksem deszczowanych użytków rolnych. Obiecująco wyglądająca kukurydza jest pierwszym zwiastunem nowego, które zawita na pęcławskie pola.

— Kiedyś to były dziesiątki zakrzaczonych poletok — mówi dyrektor Flaszka — poprze-

cinanych nieużytecznymi rowami. Zniknęło to wszystko po przeprowadzonej w ubiegłym roku rekultywacji: zasypano rowy, wycięto przeszkadzające krzaki i drzewa przygotowując w ten sposób pole do nawodnień deszczowniami.

str. 4

**BEZ ŁASKI
NIEBA**

INAUGURACJA ROKU OŚWIATY PARTYJNEJ

Spotkaniem Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy z czołowym aktywnym frontu ideologicznego zainaugurowano we wtorek w teatrze miejskim w Legnicy nowy rok oświatowy w wojewódzkiej organizacji partyjnej. W spotkaniu, któremu przewodniczyła sekretarz KW — Maria Kustasz, uczestniczył członek KC, kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR — Teodor Palimaka.

I sekretarz KW Stanisław Cieślak w wygłoszonym referacie ocenił realizację bieżących zadań społeczno-gospodarczych oraz wskazał na rolę pracy ideowo-wychowawczej wśród członków partii i bezpartyjnych w dalszej intensyfikacji produkcji dóbr materialnych. Stwierdził m.in., że kluczowym zadaniem stojącym przed wojewódzką organizacją partyjną, jest dalsze umacnianie podstawowych organizacji partyjnych i roli członków partii wśród załóg pracowniczych. Autentyczny, codzienny kontakt aktywny z członkami i kandydatami partii jest podstawowym warunkiem właściwego i pełnego oddziaływania na podstawy ludzi pracy, kształtowania i pogłębiania świadomości Polaków.

W obliczu trudności na jakie napotyka obecnie nasza gospodarka, nowy rok oświaty partyjnej będzie dla rzeszy lektorów i wykładowców, dla całego frontu ideologicznego i dla 34 tysięcy uczestników wszelkich form szkolenia ideologicznego, ekonomicznego i filozoficznego, rokiem szczególnie wyjątkowej pracy wychowawczo-politycznej.

Kierownik Wydziału Administracyjnego KC, Teodor Palimaka, wskazał w swym wystąpieniu na zadania stojące przed miejskimi i gminnymi ośrodkami pracy ideologicznej i propagandowej, które w nowej strukturze administracyjnej zdają już egzamin. Omówił również główne kierunki pracy oświatowej w roku 1976/1977, szczególnie zaś: konieczność uwzględnienia w programach szkoleniowych zadań w zakresie kształtowania postaw patriotycznych i obywatelskich oraz podnoszenia i upowszechniania wiedzy ekonomicznej, wiedzy o podstawowych mechanizmach sterowania gospodarką, politykę cen i płac.

W końcowej części spotkania kilkudziesięciu przodującym lektorom wręczono upominki. Uroczystość uświetnił koncert zespołu estradowego Śląskiego Okręgu Wojskowego.

(Stam)

ZAŁOGI PRZYJMUJĄ DODATKOWE ZADANIA

Wykonując zalecenia IV plenum KC PZPR, Biuro Polityczne KC, Prezydium Rządu i Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych zwrócili się z listem do załóg robotniczych o podjęcie takich działań, które by zagwarantowały utrzymywanie wysokiego tempa rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, zapewniły dalszy wzrost produkcji, szczególnie na rynek i na eksport. List ten adresowany jest do wszystkich organizacji i instancji partyjnych, związkowych, organów administracji państwowej i gospodarczej, do wszystkich pracujących, dla których dobro Polski ma największą wartość.

Załogi zagłębiowskich przedsiębiorstw i zakładów odpowiadają już na ten apel, deklarując dodatkową produkcję. Oto pierwsze meldunki. Transportowcy lubińskiego oddziału PKS przewiozła ponad plan w czwartym kwartale br. 10 tys. ton towarów, pracownicy POM w Lubinie wyprodukują 100 przenośników taśmowych, WSS zobowiązała się zwiększyć produkcję wyrobów cukierniczych i garmażeryjnych o 800 tys. zł, ekipy PBK Częstochowa wydrążą dodatkowo 100 mb. chodnika kopalnianego, PBMPK przyspieszy budowę wieży i nadszymba R-2 i P-6, prace podszadkowe w R-6 i wzniesienie domu mieszkalnego, zaś drogowcy z PPRD wykonają w Lubinie plac postojowy dla autobusów.

HARCERSKA UROCZYSTOŚĆ

19 sierpnia zapełnił się legnicki Rynek harcerską młodzieżą. Pięć tysięcy chłopców i dziewcząt, reprezentantów czterdziestost tysięcznej rzeszy harcerzy naszego województwa, wzięło udział w uroczystej inauguracji

roku harcerskiego. Na uroczystość przybyli m.in. przedstawiciele władz naczelnych związku, partyjnych i administracyjnych władz województwa i miasta.

W czasie rozszerzonego posiedzenia Rady Chorągwi z udziałem zastępcy naczelnika ZHP, hm Polski Ludowej Kazimierza Sedlaka oraz kuratora Tadeusza Podwińskiego, podsumowano tegoroczną akcję letnią (wzięło w niej udział ponad osiem tysięcy harcerzy oraz blisko sześćset instruktorów ZHP) oraz międzyhufcowe współzawodnictwo. Najlepszym organizatorem akcji letniej okazał się hufiec głogowski, zaś całoroczne współzawodnictwo wygrał hufiec Kunice. W dyskusji nad tegoroczną akcją letnią zwrócono między innymi uwagę na sposoby finansowania akcji. Warto przypomnieć, że zakłady pracy są zobowiązane do pokrywania kosztów wypoczynku dzieci swoich pracowników. Corocznie jednak są z tym problemy.

Rada Chorągwi przyjęła także program kampanii „Bohater” zmierzającej do nadania Chorągwi Legnickiej imienia „Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego”. Kampania ma popularyzować wśród młodzieży ludzi dobrej roboty, przodujące zakłady i wyróżniające się w pracy brygady.

(Krzyd)

POSIEDZENIE PREZYDIUM WRN

Pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Legnicy — Stanisława Cieślaka obradowało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wspólnie z Wojewódzkim Zespołem Poselskim.

Prezydium dokonało oceny współdziałania samorządów robotniczych z radami narodowymi na przykładzie ZG „Lubin”, Huty Miedzi „Legnica” i Huty Miedzi „Głogów”. Ocenilo także przebieg kampanii żniwnej w województwie oraz wysłuchało informacji wojewody legnickiego Janusza Owczarka o problemach zaopatrzenia województwa legnickiego.

OBRADY ZW TPPR i RW FSZMP

W ubiegły poniedziałek odbyło się posiedzenie plenarne ZW TPPR i RW FSZMP. Obrady prowadził przewodniczący ZW TPPR, wojewoda legnicki — Janusz Owczarek. Głównym tematem tego wspólnego posiedzenia były formy aktywizacji młodzieży w podejmowaniu problematyki przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Uczestnicy obrad podjęli także rezolucję w sprawie poparcia i dalszego upowszechniania treści II Apelu Sztokholmskiego.

Dziękując członkom związków młodzieżowych wręczono złote honorowe odznaki „Młodzieżowy aktywista TPPR”.

DZIEŃ RADIA

Atrakcyjnie zapowiada się Dzień Radia w Legnicy (sobota, 25 bm.) organizowany z okazji 30-lecia Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu. Przed południem kolegium redakcyjne rozgłośni spotka się z partyjnymi i administracyjnymi władzami województwa, a grupa publicystów złoży reporterskie wizyty w zakładach zagłębia miedziowego.

Od godz. 17 odbędzie się w Legnicy spotkanie autorskie dziennikarzy radiowych. Red. Iza Sobkowicz spotka się ze słuchaczami w klubie „Parnasik”, red. Józef Wolny — w „Empiku”, red. Adam Kułakowski — z dziećmi i młodzieżą w Bibliotece Miejskiej.

W Klubie „Hutnik” będzie można wysłuchać eksperymentalnych programów w wersji kwadrofonicznej a o godz. 18 wystąpi znany wrocławski satyryk Andrzej Waligórski.

Równie bogaty program mają inne kluby. W „Kolejarzu” i „Merkurym” wystąpi kabaret „Elita”. Jeżeli dopisze pogoda w parku będą koncertować orkiestry dęte — wojskowa i kolejarzy, wystąpią też zespoły młodzieżowe. W sali WDK obejrzymy ekspozycję fotograficzną pt. „30 lat Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu”, a w MDK przy ul. Mickiewicza — wystawę prac dziecięcych o tematyce radiowej.

Przez całą sobotę trwać będzie na ul. Złotoryjskiej kiermasz sprzętu radiofonicznego i książek połączony z pokazem mody.

● Wojewoda legnicki Janusz Owczarek, gość dożynek gminnych w Mitkowicach, dokonał w niedzielę przed południem w towarzystwie gospodarzy gminy oraz zaproszonych gości, uroczystego otwarcia remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzeszotarach. Remizę wybudował w czynnie społecznym mieszkańcy gminy.

● 17 września w Rokittkach otwarto ośrodek wypoczynku świątecznego HM „Legnica”. Składa się on z 10 domków campingowych (36 miejsc), wyposażonych przez Zakłady Meblarskie w Węgorzewie.

● 26 września Jaworski Ośrodek Kultury organizuje giełdę staroci pod arkadami kamieniczek w Rynku.

● Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy, w porozumieniu z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, zorganizowało w dwie niedziele września plener malarstwa pt. „Zabytki w oczach dzieci”. 26 bm. otwarta zostanie w Okręgowym Muzeum Miedzi w Legnicy wystawa poplenerowa.

● Od szóstego września w Lubinie pracuje społeczna rada dy-

Specjalnie dla legnickiej publiczności redakcja muzyczna będzie emitować z wozu transmisyjnego „Koncert na życzenie”. Każdy może wybrać ulubiony przez siebie światowy przebój. W przerwach przygrywać będą orkiestry podwórkowe. O godz. 20 na zakończenie Dnia Radia, w sali Teatru Miejskiego odbędzie się uroczysty koncert, w którym wystąpi Chór Polskiego Radia i Telewizji we Wrocławiu pod dyrykcją Stanisława Krukowskiego.

A oto audycje radiowe, sobota: godz. 4.35 — 5.00, program II ogólnopolski, „Dzień dobry pierwsza zmiana”, o zwykłej porze „Studio Odra” poświęcone także regionowi miedziowemu, godz. 12.05 fale średnie i UKF — rozmowa z wicewojewodą Zdzisławem Barczewskim na temat rolnictwa legnickiego. Niedziela: 6.10 — pr. I — audycja „Kiermasz pod kogutkiem” poświęcona naszemu województwu, godz. 17.00 — 17.30 (UKF) audycja słowno-muzyczna „Koncert dla najlepszych z woj. legnickiego”.

(Krzyd)

PIERWSZA MIEDŹ Z „GŁOGOWA”

W hucie „Głogów II” rozpoczęła się w poniedziałek wstępna eksploatacja pierwszego pieca anodowego o wydajności 250 ton. Etap ten poprzedzony został sześcioma spustami próbnymi, które przyniosłyby w efekcie 800 ton odlewów.

Następny piec zostanie uruchomiony z początkiem października, zaś w najbliższy poniedziałek wchodzi do rozruchu osiem grup wanian elektorafinacji.

(L)

KONKURS ORKI

18 września w Gniewomirowicach odbył się II Wojewódzki Konkurs Orki. Do rywalizacji przystąpiło 26 zawodników, reprezentantów SKR-ów, PGR-ów, szkół rolniczych oraz dwóch rolników indywidualnych.

Najlepszym oraczem województwa legnickiego okazał się Czesław Szumilas ze Spółdzielni Kółek Rolniczych w Złotoryi. Wicemistrzem został Feliks Angiewicz z SKR Pielgrzymka, trzecie miejsce zajął Jan Wierzbicki z SKR Prochowice.

(krzyd)

DZIEJE KSIĄŻKI

Z okazji Roku Bibliotek i Czytelnictwa Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy, Młodzieżowy Dom Kultury i Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu zorganizowały wystawę pn. „Dzieje książki”. Zawiera ona cenne pozycje obrazujące rozwój pisma oraz dzieje książki od jej najstarszych form. Zgromadzone także rękopisy, druki muzyczne, zbiory kartograficzne oraz podręczniki szkolne z lat 1939—45.

Wystawa czynna jest w legnickim MDK (ul. Mickiewicza 3) w dni powszednie od godz. 10 do 18, w niedzielę od 11 do 17. Od 4 do 16 października ekspozycję można będzie oglądać w lubińskim DKZM, a w ostatniej dekadzie przyszłego miesiąca w Liceum Ogólnokształcącym w Głogowie.

WIĘCEJ MAKI I KASZ

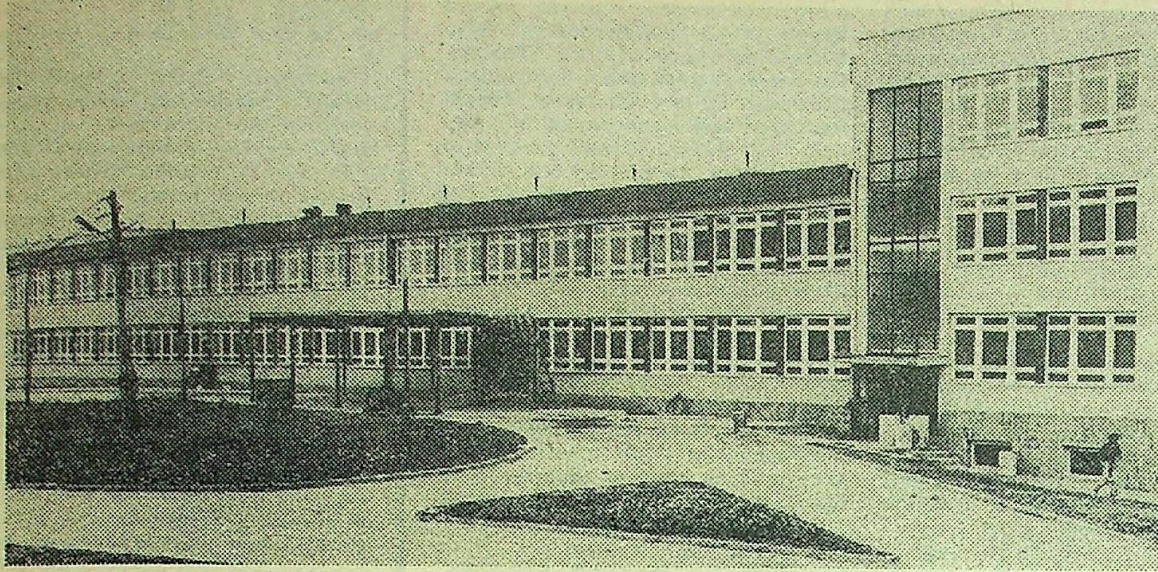
Wszelkie mankamenty w zaopatrzeniu sklepów w artykuły spożywcze odczuwamy natychmiast. Wiedzą o tym dobrze w Zespole Młynów i Spichrzy w Głogówku. 20 bm. załoga dała na rynek ponad plan 127 ton przetworów zbożowych. W wyniku gospodarskich obliczeń i konsultacji wewnątrz zakładu, postanowiono swój rynkowy akces do końca roku podwoić, mimo sporego zaangażowania sił i środków w dobiegającą końca modernizację młyna w Krapkowicach. Z wyjątkiem specjalistycznych prac montażowych roboty wykonuje się we własnym zakresie. Załoga sama montuje sita, podnośniki, kosze zsypowe, część maszyn i urządzeń.

Z Głogówka trafi do sklepów 650 ton maki (najwyższych klas — wrocławskiej, tortowej i bezskutecznie poszukiwanej krupczatki) i kaszy młyny. Po raz pierwszy zespół będzie produkował kaszę, na której nadmiar sklepy również nie narzekają.

(TEK)

rektorów złożona z przedstawicieli 15 największych jednostek gospodarczych. Na pierwszym posiedzeniu miasto podzielono na rejon, które „przypisano” pod opiekę przedsiębiorstw. Nowemu całemu żyć trzeba powołać w działaniu i owocnej współpracy z komitetami osiedlowymi.

● Sklep ogólnospożywczy na osiedlu Przylęsie w Lubinie rozpoczął pracę 25 bm., a nie jak podaliśmy 18 bm.



... można będzie Polkowicom pozazdrościć. Dziś (24 września) budowlani przekazują obiekt i jeśli nie będzie usterek, ekipy Zakładów Naprawczych Sprzętu Medycznego we Wrocławiu przystąpią do montażu aparatury rentgenowskiej i wyposażenia gabinetów: stomatologicznego, laryngologicznego i okulistycznego oraz laboratorium analitycznego.

W przychodni będą nie tylko poradnie lekarskie, ale także czynna cała dobę stacja pomocy doraźnej i punkt apteczny. Ta część inwestycji ma być gotowa na „Barburkę”.

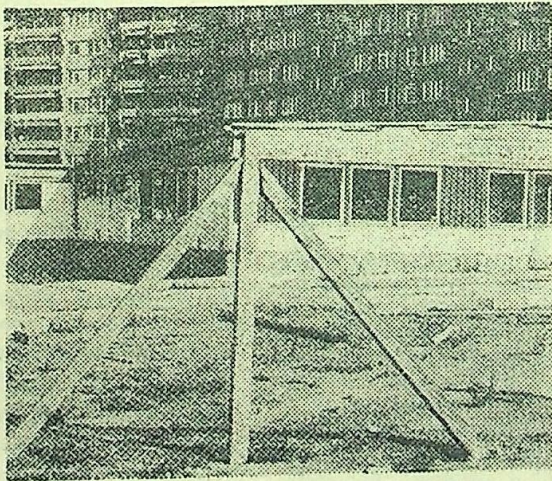
Drugi etap będą stanowiły oddziały rehabilitacji i wodolecznictwa.



OBIEKT „UŻYTKOWANY”

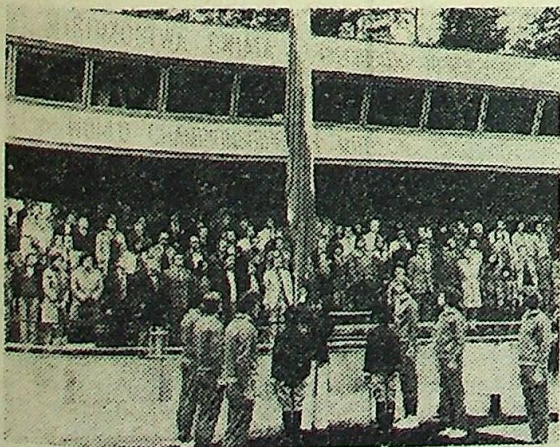
Przedszkole z elementów drewnopodobnych zmontowane na osiedlu Przylesie w Lubinie nie jest jeszcze gotowe, ale jest już „użytkowane”. Dzieciarnia z okolicznych domów urządza sobie tam zajęcia, tyle że bez opieki, co niesie opłakane skutki dla stanu obiektu.

Najpierw długo leżały elementy, później szybko uwinęto się z ich założeniem i od kilku miesięcy nie się na placu budowy nie dzieje. Trudności z tzw. mocą przerobową sprawiły, iż zdecydowano się na takie budownictwo. Piękna idea szybkiego postawienia obiektu, i zaspokojenia części społecznych potrzeb, wzięła w łeb. Dziesiątki rodziców z utęsknieniem spoglądają z okolicznych domów na zapomniane przedszkole.



BĄDZ DOBRYM UCZNIEM

We wrześniu we wszystkich szkołach odbywają się uczniowskie ślubowania. Szczególny przebieg mają uroczystości pasowania pierwszoklasistów na uczniów. Przyjmowanie do szkolnej społeczności pozostanie z pewnością na długo w pamięci młodzieży. Oby także na coś dzień dziewczęta i chłopcy pamiętali o wartości rotacji ślubowania i o złożonym przyrzeczeniu.



W DRZONKOWIE...

... niewielkiej wiosce w pobliżu Zielonej Góry, trwają XI mistrzostwa świata w pięcioboju nowoczesnym juniorów, konkurencji, w której reprezentanci Polski sprawili tak wielką i miłą niespodziankę na igrzyskach w Montrealu. Startują ekipy 14 państw. Po pierwszych konkurencjach reprezentant Polski Włodzimierz Pazik ustępował tylko ubiegłorocznemu mistrzowi świata w tej konkurencji Węgrowi Lajosowi Dobi. Fotoreportaż z tej imprezy zamieścimy za tydzień.

Na zdjęciu: Moment otwarcia mistrzostw — flaga wędruje na maszt.

KOLEGOM RADIOWCOM Z OKAZJI 30-LECIA WROCŁAWSKIEJ ROZGŁOSNI POLSKIEGO RADIA — JAK NAJLEPSZYCH PROGRAMÓW NA WSZYSTKICH FALACH I MILIONÓW SŁUCHACZY ŻYCZY ZESPÓŁ „KONKRETÓW”.

Mieliśmy w przeszłości wiele wybitnych, światłych umysłów, ale jako naród pod względem wykształcenia aż do ostatniej wojny pozostawaliśmy daleko w tyle za krajami rozwiniętymi gospodarczo. Jeszcze w latach czterdziestych mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem społecznym, jakim był analfabetyzm. Ale wraz z nastaniem władzy ludowej rozpoczęła się mozolna praca nad kształceniem i wychowywaniem społeczeństwa. Rewolucja oświatowa sprawiła, że Polska jest dziś narodem wykształconym i światłym, jak nigdy w swej dotychczasowej historii, mądrym politycznie.

Wiedzieć i rozumieć

Faktem jest również, że znacznie wzrosła nasza świadomość społeczna. Zasluga to jednak nie tylko rewolucji oświatowej, ogromnego wzbogacenia bazy materialnej socjalistycznego państwa i stałej poprawy warunków bytowych społeczeństwa. To także rezultat systematycznej, ogromnej pracy ideowo-wychowawczej, prowadzonej wśród obywateli przez partię od zarania Polski Ludowej. Lepiej rozumiemy dziś mechanizmy rządzenia światem, współzależności między poszczególnymi systemami gospodarczymi, prawa ekonomiczne i zasady demokracji socjalistycznej.

Istnieją jednak jeszcze w naszym społeczeństwie obszary świadomości prymitywnej i zacofanej, są grupy ludzi, których poziom świadomości społecznej, politycznej i obywatelskiej jest niższy niż by to wynikało z wysokiego stopnia zaawansowania prac nad realizacją ustrojowych zasad socjalizmu. Potwierdza to tezę, że pozytywne zmiany w świadomości społecznej nie są automatycznym rezultatem sukcesów w społeczno-ekonomicznym rozwoju kraju.

Jesteśmy dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek dojrzały politycznie, ale życie idzie naprzód, nic nie stoi w miejscu, z dnia na dzień zmieniają się na świecie układy sił, występują różnego rodzaju komplikacje gospodarcze, rozwija się rewolucja naukowo-techniczna, nie ustaje walka ideologiczna. Rozumienie świata i rządzących nim praw nie jest dzisiaj łatwe, jeżeli się poprzestaje na wiedzy wyniesionej ze szkoły lub uczelni, jeżeli się nie pogłębia wiedzy politycznej i obywatelskiej, społecznej.

Na przykład wielu z nas dobrze pamięta tę zasadę marksistowską, która mówi, że byt określa świadomość. Owszem, ale nie każdy pamięta drugą część tej prawdy, a mianowicie — że między warunkami bytu a poziomem świadomości istnieje związek dialektyczny, co oznacza, iż świadomość w zależności od jej poziomu może przyspieszać lub hamować tempo zmian w warunkach bytowania poszczególnych jednostek i całych grup społecznych.

Aby tę i wiele innych prawd rozumieć, trzeba wiedzieć. Wiedzieć dużo o Polsce i świecie współczesnym, o prawach rządzących ekonomią, o kosztach wytwarzania żywności, o współzależnościach między importem a eksportem itd. Aby wiedzieć, trzeba się uczyć. Są po temu warunki, stwarzane przez partię. Wiedzę polityczno-społeczną można zdobywać nie tylko na uniwersytetach robotniczych, na różnego rodzaju kursach, ale także w ośrodkach szkolenia partyjnego, szkołach aktywu młodzieżowego. Szkolenie partyjne wcale nie jest — jak niektórzy sądzą — organizowane wyłącznie z myślą o członkach i kandydatkach partii. Może w nim brać udział każdy bezpartyjny, każdy nie zrzeszony młody człowiek. I tak jest w praktyce. Na przykład wśród 34 tysięcy osób, które w naszym regionie rozpoczęły przed trzema dniami rok oświaty partyjnej, kilka tysięcy to bezpartyjni, członkowie stronnictw sojuszników i organizacji młodzieżowych.

Partia nasza — powiedział na wojewódzkiej uroczystości inaugurującej rok oświaty partyjnej w zagłębiu międzywój I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak — dostrzega znaczenie pełnej znajomości podstaw marksizmu-leninizmu, który jest ideologiczną i naukową podstawą jej polityki. Dlatego stwarza organizacyjne możliwości zapewnienia jak najwyższego poziomu ideologicznego kształcenia swoich członków, a za ich pośrednictwem — całego społeczeństwa. Nie idzie tu o to, aby zmieniać świadomość ludzi jedynie na zasadzie „sztuka dla sztuki”. Nam wszystkim przecież są bliskie takie pojęcia, jak dobrobyt, wysoka stopa życiowa, ład, porządek, spokój.

WŁODZIMIERZ KISIL

W ŚRÓD kukurydzy pracuje pierwszy w Polsce automat deszczujący, importowany ze Związku Radzieckiego. Nazywa się Fregata. Rzecz o tyle ciekawa, że w czasie pracy nie wymaga obsługi. Samoczynnie jeździ dookoła punktu zasilającego w wodę. W ten sposób nawadniane jest czterdzieści hektarów. Później przesuwa się automat do następnego punktu. I następne czterdzieści hektarów zostaje zasilonych sztucznym deszczem. W ciągu dziesięciodniowego cyklu Fregata zapewnia wodę osiemdziesięciu hektarom. Taki obszar niezależny jest od suszy. A co to daje? Kukurydza jest wystarczającą odpowiedzią. Jest jej ponad dwieście hektarów. Osiemdziesiąt, na których krążyła Fregata, wyróżnia się wyrażnie od reszty. Jest przynajmniej o połę wyższa. A kukurydza to pasza, a pasza to mięso...

W Kombinacie PGR Pęcław deszczownie znalazły gorących zwolenników. Gleby są tu mizerne i jak przyjdzie susza, ciężko jest wyżywić ryczący w oborach inwentarz. A jest co żywić — kombinat oddaje 400 kg żywności z każdego swojego hektara. Gdyby tak było na wszystkich polskich hektarach, definitywnie skończyłyby się nasze kłopoty. Wróćmy do Pęcławia, gdzie w najbliższym czasie zapelnia się krowami nowe obory, w których tony zielonek i kiszzonek zamieniać się będą w białe bogactwo wędrujące do mleczarni. Pytanie tylko — skąd te tony zielonek i kiszzonek? Na polu wyrośnie albo mniej albo więcej. Oczywiście chodzi o to, żeby dużo więcej. A do tego potrzebna jest woda. Tej z nieba nie zawsze wystarczy. Tym bardziej, że niebo często zawodzi, dając deszcz albo w niewystarczającej ilości, albo nie wtedy, kiedy go akurat najbardziej potrzeba. Dlatego w Pęcławiu chcą się uniezależnić, przynajmniej w części, od kaprysów aury.

Na razie w Pęcławiu deszczownych jest około dwustu hektarów. Niewiele to jak na trzy i pół tysiąca hektarów posiadanych przez kombinat. Ale już zaczynają montować drugą Fregatę, deszczownie półstałą i przenośną. W siedemdziesiątym dziewiątym roku zraszanych będzie

siedemset hektarów. Koniec inwestycji przewidziany jest na rok 1981, kiedy to dwie Fregaty i dziewięć rurociągów przetwarzanych zapewni wodę na dwóch tysiącach pęcławskich hektarów. Pola są już w większości przygotowane: rowy pozasypywane, krzaki i drzewa usunięte. Będzie się mógł toczyć rurociąg z jednego krańca pola na drugi. Wygląda na szczęśliwy finał. Tylko że w Pęcławiu nikt nie chce, żeby to był finał. Dyrektor Pacholacz ani myśli ukrywać, że bardzo by się przydały jeszcze ze dwie Fregaty. Tak samo bardzo przydałoby się trochę ziemi, bo ciasno się robi na tych trzech i pół tysiąca hektarów.

Czy nie za wiele obiecują sobie w Pęcławiu po deszczowniach? Nawadnianie dwieście hektarów nie ma co prawda wpływu na bilans paszowy gospodarstwa, ale to co na nich się dzieje, każdego musi napawać optymizmem. Z czterdziestu

W ostatnich dwóch przypadkach średnie plony będą o ponad sześćdziesiąt procent wyższe od tegorocznych! Rachunek jest oczywisty: bez inwestycji wodno-melioracyjnych daleko byśmy nie zaszli. Potwierdzenie tego znaleźć można w Uchwale VII Zjazdu, wiele miejsca temu zagadnieniu poświęcił Edward Gierk w swoim referacie wygłoszonym na IV plenum KC PZPR. Odzwierciedleniem konieczności, są prowadzone w naszym województwie inwestycje.

Buduje się bowiem dużo, a będzie jeszcze więcej. O rozmiarach inwestycji niech świadczy jedno porównanie: o ile do roku 1975 wybudowaliśmy deszczownie na 1205 hektarach, to tylko w bieżącej pięciolatce wybudujemy blisko dwa razy tyle. Realne są widoki na przekroczenie tego planu. Poza największym kompleksem w Pęcławiu, powstanie deszczownia w pobliżu Scinawy i w Kunicach, jest możliwość wykorzy-



KRZYSZTOF DĘBEK

hektarów zraszanych buraków plon wynosi 600 kwintali, kiedy na identycznych gruntach, ale nienawadnianych kwintali jest trzysta. Sto procent mniej! Inny przykład: na trzydziestu hektarach, gdzie działały deszczownie, zebrano sześć pokosów lucerny. Pozostałe pola koszone cztery razy. Osiemdziesiąt hektarów kukurydzy da o połę większe plony niż ta, na którą Fregata już nie dojechała.

Przykłady dobrodziejstw wynikających z deszczowania można by mnożyć, wybierając jakiegokolwiek pole na którym działają zraszacze, niekoniecznie w Pęcławiu. O ogromnej potrzebie uniezależnienia się od opadów świadczy choćby tegoroczny czerwiec i lipiec: wysuszone zboża, półmetrowej wysokości kukurydza, pole pod Karczewiskami, z którego gospodarz wyrwał ziemniaczane krzaki i nie wyciągnął ani jednego ziemniaka.

Bez inwestycji melioracyjnych niewykonalne by się stały zadania, jakie postawiło przed sobą rolnictwo: przyrost globalnej produkcji o około 16 procent. O ile w skali kraju oznaczać to będzie średnie plony czterech zbóż w granicach 32 q/ha, to dla naszego województwa średni zbiór w roku 1980 powinien wynosić 38 kwintali. Jeżeli już w tym roku wody zabrakło, jakże starczyłoby jej w 1990, w którym — według przyjętego programu rozwoju rolnictwa — w naszym województwie powinniśmy zbierać 45 kwintali czterech zbóż, 400 q/ha buraków cukrowych, 240 kwintali ziemniaków czy też dziewięćdziesiąt — siana?

stania oczyszczonych ścieków pochodzących z Legnicy na glebach Dobrzejowa itd.

Inwestycje tego rodzaju są bardzo kosztowne. Deszczownia półstała, w przeliczeniu na jeden hektar, kosztuje ponad czterdzieści tysięcy złotych. Dwadzieścia tysięcy na hektar kosztuje deszczownia przenośna. Największy jednak problem tkwi nie w pieniądzu, materiałach czy mocach przerobowych. Otóż istniejące zasoby wodne naszego województwa dają możliwość nawodnienia na zaledwie 6 tysiącach hektarów. Potrzebne są zbiorniki retencyjne.

Z BUDOWANIE sieci zbiorników retencyjnych, które zatrzymałyby wodę dotychczas bezużytecznie uciekającą do morza, jest jednak zadaniem wymagającym olbrzymiego zaangażowania sił i środków. Tym bardziej, że zaczynać będziemy od początku — dotychczas nie wybudowaliśmy ani jednego. Jak poważnych trzeba nakładów, świadczy koszt dwóch pierwszych zbiorników, jakie wybudowane zostaną w przyszłej pięciolatce: czterdzieści dwa miliony złotych. I nie te będą najdroższe. W sumie planowane jest do roku dwutysięcznego wybudowanie ośmiu zbiorników zajmujących powierzchnię 290 hektarów. O kosztach trudno mówić. Ale wyjścia nie ma. Rolnictwo musi się w dużej części uwolnić od kaprysów aury, tego bezwzględnego dyktatora.

Podróżni

Nieprawdą jest, jakoby kształcić się można jedynie przy pomocy dalekich, egzotycznych podróży. Osobiście nauczyłem się najwięcej na krótkich trasach krajowych, jako że w dłuższe ruszam przeciętnie raz w roku, na wakacje, a o zagranicznych szczególnie za państwowe pieniądze, czasem tylko cichutko marzę. Ech, być Wołanowskim, Budrewiczem, lub choćby Kąkolewskim...

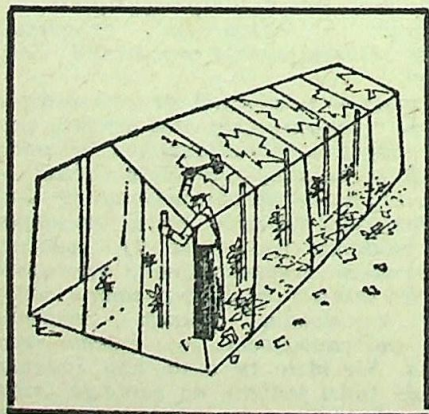
Trasy krótkie mają tę, moim zdaniem, przewagę nad długimi, iż rozgrywane się tam wypadki, muszą z natury rzeczy być zagęszczone, jędrne i typowe. Trudno bowiem domagać się od losu, by zechciał zesać na autobus PKS relacji Wrocław — Luów, odjeżdżający z Wrocławia w piątek, 10 września o godzinie 7.00, grupę porywaczy żądających zmiany kursu na Kuala Lumpur. W takim autobusie zdarzyć się może jedynie coś swojskiego.

Do autobusu wchodzi ostatni pasażer. Jedyne wolne miejsce jest miejscem służbowym. Pasażer pyta grzecznie kierowcę-konduktora, czy może na nim usiąść. Uzyskuje zezwolenie, co stawia go automatycznie w sytuacji uprzywilejowanej. Usaty-szajonowany takim obrotem sprawy pasażer zasiada, sięga po mamonę i wypłaca kierowcy kwotę w wysokości przewidzianej taryfą, czyli złotych czterdzieści. Kierowca inkasuje, pomijając jednak milczeniem drugą część transakcji, tj. wydanie należnego biletu. Pasażer siedzi cicho, bojąc się widzieć utraty świetnego miejsca. Pojawia się trzecia dramatis persona, czyli kontroler. Pasażer, poprzednio poinformowany przez kierowcę, zeznaje, iż jest kuzynem wzmiankowanego, tak jakby kuzyni byli zwolnieni z opłat autobusowych. Kontroler drapie się po głowie, myśli trochę i wreszcie cichutko pyta o nazwisko kuzyna za kierowcą. Pasażer patrzy wymownie na rozmówcę i bohaterstwo wyraża chęć uiszczenia karnej opłaty za jazdę bez biletu. Otrzymuje dwa wyrwane z bloczka kierowcy odcinki a 50 zł każdy, płaci stówę, po czym kontroler wysiada. Bilety zaś wędrują z powrotem do bloczka, setka do kieszeni pasażera i wszyscy są zadowoleni. Nikomu z pasażerów nie drgnęła twarz widząc trzech facetów zupełnie się nie znających, a uczestniczących, mówiąc po prostu, w niezbyt uczciwej manipulacji finansowej. Ot, zwykła sprawa, polski obyczaj, każdy orze jak może...

Historyjka druga, tym razem pociąg Wrocław — Legnica, raneł, kilka dni później. Wśród pasażerów jednego z przedziałów — pani w średnim wieku, z plikiem dokumentów. Dokumenty są techniczne, pełne wykresów, tabel i rysunków. Pani wyciąga teczkę po teczkę, kładzie je na kolanach, kreśli coś długopisem, notuje, liczy, zastanawia się. Nie przeszkadza jej obecność innych, trzęsienie i stukot pociągu. Pracuje tak, jak nieczęsto widać w naszych biurach: uprawnie, szybko, fachurowo. Może jedzie na delegację, może jest to praca zlecena, może... Upiękniamy kwadrans, godzina, półtorej... Pani kończy i co robi, zamiast spokojnie popatrzeć przez okno i podumać o marnościach świata tego? Wyciąga z torby druty, włóczkę i zaczyna dziergać! A robi to z taką pasją i wprawą, jak uprzednio pracowała nad dokumentacją techniczną! Ot, zwykła sprawa, polski obyczaj, każdy orze jak może...

Zaś puenta jest taka: między tymi dwiema postawami mieści się całe nasze społeczeństwo. Społeczeństwo ludzi normalnych, a więc po ludzku niedoskonałych. Ludzi pracujących i nie lubiących się przemęczać, kryształowych charakterów i tych, którzy nigdy nie wyciągną ręki po cudzą własność, lecz godzą się na drobne, żenująco drobne machlojki. Ot, zwykła sprawa.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI





„Ochrzcili” go pierwszego dnia. Dumali długo, ale nie rozsądnego nie mogli wymyślić. Chcieliby jakoś inaczej, ładniej... Został „Marcin”. Wkupić się musiał też, a jakże! Taka to już tradycja. Od tego czasu minęło sporo lat...

„Marcin”, a właściwie Czesław Foksa, przyszedł na budowę w 1968 roku, po skończeniu głogowskiej zawodówki w specjalności cieśla-stolarz. W tym zawodzie rozpoczynał pierwszą w życiu pracę w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Stawiali wówczas osiedle „Hutnik”, dla załogi huty. Obywatelskie powinności przerwały pracę po dwóch latach. Gdy wrócił z wojska, zastał swoją brygadę zmienioną nie do poznania, sporo nowego pojawiło się w przedsiębiorstwie. Ruszyły inne budowy...

Nie ma wśród starych głogowian takiego, który by nie słyszał o tym przedsiębiorstwie. „Głogowskie...”. Dwa dalszych słów z nazwy można nie wymieniać. Telefonistka z informacji poda właściwy numer, taksówkarz podwiezie.

Gdy „Marcin” rozpoczął pracę, „Głogowskiemu” strzeliło dwadzieścia jeden lat. Początkowo był to niewielki zakład, a może nawet jakaś grupa budowlana (trudno dziś tego dociec), której powierzono remonty zniszczonych w czasie wojny rolniczych zabudowań. W 1948 roku zakład jest już przedsiębiorstwem państwowym. Dwa lata później, na bazie dotychczasowego, powołano Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane z rocznym „przerobem” pięciu milionów złotych. Po dziesięciu latach przerób zwiększył się prawie pięciokrotnie.

Dzisiejszy status oraz nazwę nadano przedsiębiorstwu trzynastu lat temu. Generalny wykonawca budownictwa ogólnego był już na stałe związany z narodzinami powojennego Głogowa. Z roku na rok rośnie jego przerób, powiększa się załoga, przybywa izb mieszkalnych, przedszkoli, żłobków i sklepów. W 1969 roku wartość produkcji GPB sięgała 145 mln złotych, obecnie wartość produkcji całkowitej zbliża się do granicy czterystu milionów (w cenach starych). Przeliczając to na cyfry interesujące najbardziej posiadaczy książeczek mieszkaniowych — 3.700 izb...

Kiedy „Marcin” powrócił z wojska nie zastał swojej brygady w dawnym składzie. Ci, którzy pozostali, tworzyli kompleksową brygadę montersko-ciesielską. No i musiał uczyć się nowych fachów, bo w tej robocie trzeba być i murarzem, monterem, zbrojarzem i czymś tam jeszcze. Nawet rozładowaczem samochodów, gdy z transportem nie wychodzi najlepiej. „Marcin” związał się z brygadą szybko i widać polubili go koledzy, skoro po długich konfliktach z dotychczasowym brygadziastą, zwrócili się do dyrekcji o wyznaczenie nowego, wskazując na osobę „Marcina”. Przyjęta w przedsiębiorstwie niepisana reguła, że brygady mogą dobierać się same, jak i pomyślne ukończenie przez Czesława Fokę kursu mistrzowskiego w 1975 roku, umożliwiło dyrekcji „przyklepanie sprawy”.

Jest więc „Marcin” brygadziastą od pół roku. Kieruje zespołem ludzi, którzy mają po osiemnaście — dziewiętnaście lat. Sam jest niewiele starszy.

Inż. Romuald Kuroczycki, kierownik budowy, o „Marcinie”: —

Czesław Foksa pracuje w przedsiębiorstwie kilka lat. Gdy przyszedł do GPB, on już pracował w tej brygadzie. Foksa jest pracownikiem bardzo sumiennym, chętnym do pracy. Zaszczepił w brygadzie dobrą atmosferę, gdy trzeba zostają po godzinach. Dwiećcioosobowa brygada Czesława Foksy — jedna z dwóch montażowych — przerabia miesięcznie średnio półtora miliona złotych, co odpowiada trzem kondygnacjom w budynku dwuklatkowym, średnio wysokim, typu W-70. Nie jest to zadanie łatwe, wiem jednak, że mogą na brygadziście i jego ludzi liczyć...

„Marcin”: — Wszyscy jesteśmy w brygadzie młodzi, dlatego łatwo dogadujemy się ze sobą. Konflikty nie zdarzają się... Ci, którzy przyszli do mojej brygady, zara-

zawszy w tych okresach porównawczych wzrosła do 109,7 proc., podstawowa — 111,9 proc. Cały ten przyrost uzyskano dzięki podniesieniu wydajności pracy. GPB osiągnęło jeden z najwyższych w branży budowlanej zjednoczenia wskaźnik rentowności.

Nierytmiczność dostaw płyt, ważącą na realizację zadań przedsiębiorstwa, odczuwają dotkliwie brygady. Czesław Foksa, jego brygada:

— Jak by nie było dość tego, że płyty otrzymujemy poobijane, że jeszcze dostarczają nieplanowo. Stoimy nieraz po kilka godzin czy dni bez roboty. Zamiast oddać budynek w cztery miesiące (na dziewięć w cyklu) oddajemy go po pięciu — sześciu. Ile pozostaje wówczas na wykończenie i jakie ono jest, łatwo się domyśleć.

„MARCIN”

JERZY K. WITECKI



Czesław Foksa: „Jak by nie było, dość tego, że płyty otrzymujemy poobijane, to jeszcze dostarczają nieplanowo...”

Fot. Krzysztof Raczkowiak

biali przedtem mało. U nas w akordzie wyciągają teraz najmniej cztery i pół. To chyba też ich tu trzyma. Najważniejsze to rozkręcić się w robocie...

Osiedle „Nadodrże”, podlegające kierownictwu grupy robót „Chrobry” jest jednym z kilku obecnych budów GPB, rozsianych po całym Głogowie. Tu mieszkaniówka, tam hotel robotniczy, w innej stronie miasta — przedszkole. Czesław Foksa jest jednym z ponad tysiąca dwustu pracowników „Głogowskiego”. Nieco danych o załodze: na 1232 zatrudnionych, 214 osób to kobiety (99 pracuje na budowach); średnia wieku 26 lat — mimo setki młodych po zawodówkach średnią podnoszą zakładowi weterani, z których najstarszy — Wacław Chodyła (murarz) pracuje od sierpnia 1949; dziesięć procent załogi bierze udział we współzawodnictwie międzybrygadowym (niewiele! — brak pieniędzy na nagrody). Kilka zdań o przedsiębiorstwie: jedno z dziewięciu przedsiębiorstw wchodzących w skład zielonogórskiego zjednoczenia, jedno z niewielu będących w czołówce pod względem produkcji, pierwsze — w bhp; Z realizacją zadań rzeczowych i finansowych różnie bywa, jak w każdym zakładzie budowlanym. Choćby w lipcu i sierpniu: brak dostaw płyt stropowych z niesolidnej fabryki domów w Nowogrodzie Bobrzańskim uniemożliwił wykonanie planu rzeczowego. Półtora miesiąca opóźniło to w budownictwie sporo. Mimo kłopotów z dostawami płyt i cementu (bólączka bodajże większości przedsiębiorstw) uzyskiwane wskaźniki stawiają GPB na dobrym miejscu w zjednoczeniu: wydajność pracy za osiem miesięcy br. wynosi w stosunku do analogicznego okresu 1975 — 111,7 proc., a w produkcji podstawowej — 118,3; produkcja w tych

Zresztą sami w tych domach mieszkamy. A zależy nam przecież nie tylko na zarobku. Liczy się ambicja, aby dobrze budować i możliwie bez dużych strat. My, montażyści, mamy na to niewielki wpływ...

Czesław Foksa mieszka od dwóch lat we własnym M-3, razem z żoną i synkiem. Odrzucił mieszkanie robocizną, jako że budynek stawiano systemem patronackim. W grudniu br. kolejnych 56 zatrudnionych w GPB otrzyma klucze od mieszkań patronackich. Budowa trzeciego „patronatu” rusza w październiku. Dotychczas przedsiębiorstwo zbudowało dla załogi sześć budynków. Do końca roku 46 rodzin otrzyma mieszkania, a 22 — zaścępcze. Dzięki zapobiegliwości rady zakładowej z jej wieloletnim przewodniczącym — Tadeuszem Abuckim i stalemu zainteresowaniu dyrekcji udaje się, jak dotąd, zaspokajać bieżące potrzeby socjalno-bytowe: nie brakuje miejsc w żłobkach i przedszkolach (tak zapewniano), udziela się sporo pożyczek na wkłady mieszkaniowe, remonty i budowy domków, 272 pracowników GPB mieszka w hotelu robotniczym. GPB posiada własną szkołę przyzakładową z internatem i w niedalekiej przyszłości z krytym basenem. Rok temu otwarto klub zakładowy „Bazalt”...

Czesław Foksa pracuje w „Głogowskim” osiem lat, ma zamiar pracować znacznie dłużej. On i wielu innych spośród załogi przywiązało się do swojej pracy, do zakładu. Chcą pracować dobrze i tak też pracują. Chcieliby, aby było jak najmniej krzywych ścianek w mieszkaniach, aby mieszkało się coraz lepiej i wygodniej. Z nadzieją patrzą na fabrykę domów, której budowa rższa w przyszłym roku.



Nie na temat

W „Konkretach” ukazała się odpowiedź Spółdzielni Mieszkaniowej dotycząca bajorka ułożonego za blokiem, w którym mieszkam („Zamiast Małomiej”). Opisana przez kogóżś z moich sąsiadów sytuacja trwa z przerwami w okresach dużej suchości od dwu lat, czyli od momentu oddania bloku do użytku.

W chwili obecnej bajorko jest praktycznie gnojką cuchnącą w upalne dni a stale — wylęgarnią komarów. W tym wszystkim tapla się dzieci. Te same dzieci piją zawartość bajorka i siusają do niego. To wszystko stanowi już w tej chwili poważne zagrożenie epidemiologiczne. Odpowiedź dyr. Czopika jest jeszcze jedną próbą wykładania się od odpowiedzialności stale zresztą powtarzanej przez władze spółdzielni mieszkaniowej.

Cytowano kiedyś w prasie wyrok Sądu Najwyższego mówiący o pełnej odpowiedzialności spółdzielni mieszkaniowej za wszystkie niedociągnięcia.

Lokator zawiera umowę ze spółdzielnią — a nie z wykonawcami. Zresztą doświadczyłam skutków „odsłania” na własnej skórze. Po raz pierwszy wkrótce po przeprowadzce rozzerwana płyta ogrzewcza zaalała mi mieszkanie wrzątkiem (na telefoniczne zgłoszenie, że „kapie” odesłano mnie do majstra, którego najpierw nie było, a potem mnie zelyt: „bo pani nie rozumie życia — dziś sobota”).

Następne „kapanie” załatwiono załozeniem „zastępek” w marcu br. Poza tym płyt ogrzewczych jest po prostu za mało. To i rozeschnięta podłoga została zgłoszona pierwszej komisji usterkowej — teraz nie ma śladu po tej całej historii. Wartość ogrzewcza płyt sprawdziłam u producenta w Czechosłowacji (w lecie br.). Normy grzewcze podały w ubiegłym roku „Konkrety”. Nie trzeba znajomości wyższej matematyki, żeby obliczyć, że posiadane przeze mnie płyty to zaledwie 1/3 normy.

Odpowiedź pisemna spółdzielni brzmi: „Zostały zamontowane zgodnie z planem”. Tylko nikt nie sprawdził ile ich jest. A może plan jest zły?

W marcu br. rekord zimna w moim mieszkaniu wynosił 9°C. Zadzwoniłam do dyr. Czopika, który oznajmił mi, że nie jest cudotwórcą. Potem przysłano upomnienie z naliczeniem kosztów zwłoki za czynsz (był zapłacony).

Nie mam siły do prowadzenia bezsensownych polemik, nie mam czasu na szukanie kogóżś, kto za sto złotych (podobno tak się robi) zamontuje dodatkowe grzejniki. Proszę o pomoc.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Przyjdzie, nie przyjdzie...

Kupiłem automat pralniczy, który po dwóch miesiącach zepsuł mi się. Dnia 4. VIII. 76 r. poszedłem zgłosić do punktu usługowego „Arged” w Chocianowie, który był nieczynny, a na drzwiach zastałem kartkę, że pani, która przyjmuje zgłoszenia, jest od tego dnia na urlopie do 27. VIII. 76 r., a wszelkie naprawy należy zgłaszać w Lubinie. Pojechałem więc do Lubina, gdzie również zastałem karteczkę, że do 15. VIII. 76 r. jest inwentaryzacja zdawczo-odbiorcza. Tak więc zostałem wystawiony do wiatru.

Dnia 27. VIII. 76 r. zjawił się mechanik do lodówki, która była zgłaszana dwa miesiące wcześniej. Poprosiłem go, aby zobaczył co jest z moją pralką. Oczywiście popatrzył, założył zgłoszenie i stwierdził, że należy wymienić silnik, który za tydzień przywiezie. Ucieszyłem się bardzo, lecz czekałam dwa tygodnie, mechanika ani śladu. Pojechałem więc do Lubina dnia 13. IX. 1976 r. sprawdzić czy jest zgłoszenie i kiedy myślą je realizować. Niestety w punkcie „Argedu” nie było ani zgłoszenia, ani też mechanika z nr 132, który był w terenie. Zgłosiłem więc jeszcze raz usterkę, pani zapisała zgłoszenie i zapewniła mi, że w piątek, tj. 17. IX. 76 r. na pewno będzie mechanik z silnikiem. Dnia 18. IX. 76 r., ja nadal wyglądam za mechanikiem, na przyjęcie którego nie mam już nadziei.

Poza tym chciałbym spytać „Arged”, kto mi przedłuży gwarancję za czas, w którym automat pralniczy stał bezużyteczny?

Czy tak powinno się obsługiwać klienta?

STANISŁAW DWORNICKI
Chocianów
ul. Kościuszki 10/11



Hiszpanki zadziwiała niespotykanym wdziękiem (zdjęcie obok). Zespół z Grecji pokazał nie tylko ciekawe tańce, ale także oryginalne, liczące już 200 lat stroje ludowe (u góry).

BLISKO ŻYWEGO FOLKLORU

PODCZAS zielono-górskich godów winobrania organizowany jest co dwa lata Międzynarodowy Festiwal Zespołów Pieśni i Tańca. Przyjeżdżają na tę konfrontację grupy folklorystyczne z całej Europy i nie tylko. Prezentują swoje narodowe tańce, pieśni, muzykę a także tradycyjne stroje i instrumenty. Ci amatorzy, dzięki zapalowi oraz pracy opanowali swój kunszt do perfekcji, a przekonać się można było o tym na tegorocznym VII festiwalu kilkakrotnie.

Pewnie też dlatego wszystkie bilety do amfiteatru, gdzie zespoły prezentują się pod gołym niebem, zostały wykupione na długo przed inauguracją. Występy potrafiły tak emocjonować widzów, że pomimo ulewnego deszczu nie opuszczała ona swoich miejsc. Lecz czy tylko widowiskowość przyciąga

tłumy na występy? Sądzę, że jest wielu takich, którzy szukają właśnie tu analogii do rodzimego folkloru. Zaprezentowało się 10 zespołów zagranicznych z Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Grecji, Finlandii, Hiszpanii, NRD, Szwecji, Radzieckiej Kirgizji, Turcji oraz dwa z Polski.

Wielkimi brawami nagrodzono zespół hiszpański z Jaen. Popularyzuje on przede wszystkim folklor andaluzyjski, bowiem w tej części półwyspu leży miasteczko, w którym działa. Zyskali oni sympatię publiczności, za ogromny wdźwięk, z jakim wykonywali przy grzechocie kastanietów, swoje bolera, fandanga i panderosy. Cechowała ich także wielka precyzja. Niektóre melodie wydawały się dobrze znane i rzeczywiście, bo przecież kompozytorzy muzyki poważnej m.in. Bizet, Ravel, Debussy sięgali chętnie do folkloru hiszpańskiego. Grupa z Jaen pokazuje ludowe tańce zbierane przez kierowniczkę zespołu (która jest z wykształcenia choreografem) i przez nią dostosowane do potrzeb sceny. Ich stroje są stylizowane. Opracowuje je plastyk na wzór ludowych.

Jeszcze bliższy ludowym wzorom jest grecki zespół „Karaguna” z

miasta Kardista w Tessalii (uważanej za kolebkę nowożytnej cywilizacji). Zaprezentował on oryginalne, liczące około dwustu lat, stroje ludowe. Przyciągały one wzrok przebogatym haftem i piękną, precyzyjną srebrną biżuterią. Te stroje są eksponatami muzeum w Karditsa i stamtąd wypożycza je zespół na występy. Tańce wykonywane są w wersji oryginalnej, bez skrótów i przeróbek.

Najbliższy jednak żywego folkloru był zespół węgierski z małej miejscowości Hosszúhetyn. Tańce i pieśni, które tworzyły weselny obrazek rodzajowy mają rodowód w wiejskiej tradycji. W zespole występują obok dziewcząt dwudziestoletnich także sześćdziesięciolatki, co dodaje naturalności, bo przecież na weselach bawią się nie tylko młodzi.

Egzotyczny dla Europejczyka folklor turecki prezentowany był przez „Yeni Pendick Halkewi” z Instambułu. Już wejście orkiestry akompaniującej tancerzom wprowadziło pewien niepokój i podniecenie. Głuche dudnienie bębnow i przenikliwe tony piszczałki

— zurmy wypełniły swoim dźwiękiem amfiteatr. Niezwykły był tańiec wykonywany przez dwu mężczyzn. Miał on zmienny i niezwykle szybki krok taneczny, obrazujący walkę, a towarzyszył mu wartki turkot bębna i okrzyki tańczących.

Bułgarski zespół z Sofii mimo, że działa w wielkim mieście, prezentuje pieśni i tańce głównie w wersji oryginalnej. Przyspiewki ludowe intonowały dziewczyny tak wysokimi głosami, że chyba niewielu już dziś ludzi to potrafi. Najpiękniejszy bodaj na całym festiwalu wydał się ich zbiorowy tańiec w narastającym rytmie. Zdało się, iż szybciej już tańczyć nie można, a jednak. Nic też dziwnego, iż przywieźli oni z tegorocznego Festiwalu Ziemi Górskich w Zakopanem główną nagrodę.

Zupełnie odmienną i chyba najmniej przekonującą stylizację folkloru zaproponował polski zespół „Beskid” z Bielska-Białej. Choć stroje mieli piękne i barwne, ich tańiec nie potrafił porwać. Wprowadzono bowiem do niego elementy baletu klasycznego nie osiagając doskonałości profesjonalistów („Mazowsze”, „Śląsk”). Także przyspiewki wiejskie, i te z folkloru górniczego, były wykonywane ni to gwara ni to językiem literackim. „Beskid” razil sztucznością na tle innych niezwykle spontanicznych grup. Może jednak dobrze, że i taki zespół znalazł się na festiwalu jako jeszcze jedna propozycja przetworzenia folkloru.

Doskonałą i adekwatną do festiwalu oprawę stanowiła wywodząca się ze sztuki ludowej dekoracja. Był to pleciony z wikliny płatek z którego wybiegały zespoły. Nad estradą wisiały olbrzymie wiklinowe kwiaty. Autorem tego projektu był Jerzy Gorzdowski, całość dekoracji wykonali uczniowie i nauczyciele Szkoły Zawodowej w Skwierzynie a także pracownicy tamtejszego zakładu wikliniarskiego.



Przez cały tydzień Zielona Góra żyła świętem winobrania. Na popularnym deptaku w centrum miasta ustawiono wystawę fotograficzną przedstawiającą poprzednie festiwale (z lewej). W korowodzie przeszli przez miasto zespoły folklorystyczne, a także Bachus i jego kompania (zdjęcie z prawej).



Tekst:
ELŻBIETA POMORSKA
Zdjęcia:
KRZYSZTOF RACZKOWIAK

POD KONIEC lat sześćdziesiątych „Konrad” przestał być tym pierwszym z miedzi ustępując „nowemu” zagłębiu. Główny ciężar wydobycia rudy przejęli górnicy lubińscy, a później polkowicki. W czasie gdy „Konrad” był w starym zagłębiu miedziowym potentatem i wylegarnią kadr kierowniczych dla zjednoczenia, uboga w metal ruda była oczkiem w głowie starej, dumnej, górniczej załogi. „Duszono” z urrobku tyle koncentratu, ile się tylko dało.

Byli pierwsi w miedzi, znani w kraju — i to rekompensowało wiele bolączek i zgrzytów. Do czasu, aż ruszył „Lubin”, później „Półkowiec” i „Rudna” z ich o wiele bogatszą, łatwiejszą w wydobyciu i we flotacji rudą. Trudno było starej załodze pogodzić się z taką sytuacją. „Co robić, by nie odpaść z czołówki?”. To pytanie zadawało sobie wówczas wielu. — Przyjście dyrektora Alfreda Cholewickiego przyniosło zmianę klimatu — mówią dziś ludzie myśląc o tym, co wyróżnia „Konrada” spośród zakładów KGHM...

Obecny kierownik działu obrotu towarowego i gospodarki materiałowej — Ryszard Szył, trafił do „Konrada” przypadkowo. Dyrektor Cholewicki, z którym znał się od dawna, „zgarbił” go sprzed drzwi kadrówki w „Legmecie”. Wcześniej Ryszard Szył pracował w kopalni „Nowy Kościół”, a po jej likwidacji w 1968 roku, przebywał krótki czas w nowym zagłębiu.

— Następnego dnia po rozmowie z dyrektorem stawiałem się już do pracy. Obraz „Konrada” z tamtego okresu nie zachęcał. Poprzedzający zmiany w latach 1969—1970 nacisk na produkcję był taki, że odłożym pozostawiono sprawy obiektów pomocniczych, całej gospodarki materiałowej. Placówkę wielkości 1,5 ha, ogrodzoną starą siatką ze stojącymi wzdłuż niej dwiema drewnianymi szopami, pełnił funkcję magazynów. Straty materiałowe notowano bardzo duże. Otrzymałem kilkudziesięciu ludzi, wolną rękę, obietnicę wszelkiej niezbędnej pomocy i życzliwość wobec naszych poczynań...

Był rok 1969. Drewno do budowy dźwigny z placu opodal kopalni okężnymi, kilkukilometrowymi drogami. Sporo tego drewna nie docierało do zakładu. Brakowało magazynów otwartych na wyroby hutnicze, odlewy, liny, siatki czy druty. Brakowało sprzętu do za- i wyładunku. Radzono sobie ze wszystkim prowizorycznie. W wyniku penetracji okolic „znaleziono” kopalniany las, który Szyłowi nadawał się pod magazyn. W ruch poszły środki własne. Wykorzystując elementy z pozostałej po awarii stawy osadowego estakady, postawiono magazyn. Jedynym projektem były odręczne plany i pomysły wykonawców. Wkrótce rozpoczęto rekonstrukcję magazynu głównego, o której ówczesny główny mechanik „Konrada” wyraził się, że jest to rzecz technicznie niemożliwa. Zabudowa podcienia magazynu, przeznaczając je również na składowisko, potem dalsze obiekty: dla prasy hydraulicznej, dla ładowni akumulatorów, dla warsztatu i garażu

wózków, obecnie kończy się montaż magazynu materiałów sypkich.

Po magazynach przyszła kolej na porządkowanie transportu wewnątrzzakładowego. Leżące na terenie kopalni tory kolejowe wykorzystano jako bocznicę magazynów i składów. Wszystkie obiekty i place „spięto” wąskimi torami tak, że wózki prosto z placu bez dodatkowych przeładunków, kierowane są prosto do szynów. W ciągu krótkiego czasu wyasfaltowano w „Konradzie” sześć kilometrów dróg. Zamiast odrębnych dla każdego wydziału produkcyjnego ekip transportowych, utworzono jedną — i to mniejszą — dla całego zakładu. Wyposażono ją w wózki akumulatorowe, żuraw jeżdżący z ładunkiem. Dzięki pomysłowi Ryszarda Szyla, metalowe słupy w dawnej węglowni, wykorzystano do skonstruowania przydatnej suwnicy.

nych pozwoliła przez trzy lata zaoszczędzić pół miliona zł. Odzyskanie części własnych konstrukcji taśmowych dało w ciągu roku półtora miliona.

Odzyskuje się w „Konradzie” każdy element, który się do tego nadaje: obudowę, stropnice, kotwy, silniki. Wszystko to, co gdzie indziej najczęściej się wyrzuca. Czteroosobowa brygada codziennie sortuje dostarczane przez wydziały części zużyte. Wiele z nich trafia do produkcji po naprawie w bazie szkoleniowej na upadowej „Grodzie”. Złom natomiast systematycznie, nie zaś akcyjnie, odprowadza się do huty. Dokładna analiza zakupów, generalne comiesięczne kontrole zapasów w magazynach, precyzyjne limity zużycia materiałów, rzetelne rozliczanie z najdrobniejszego elementu, ścisła ewidencja materiałów odzyskiwanych — tak pojęta dyscyplina sta-

NIE ODPAŚĆ Z CZOŁÓWKI

STANISŁAW MAŁECKI

Wszystko we własnym zakresie. Bez fachowej pomocy z zewnątrz.

Efekty. Uporządkowanie systemu magazynów i samego obrotu materiałów wewnątrz zakładu oraz zmechanizowanie robót pozwoliło na zmniejszenie zatrudnienia o 13 osób, skrócenie czasu za- i wyładunku wraz z dostawą materiałów do produkcji dwa i pół raza! Zarobki pracowników służby materiałowej wzrosły w tym czasie 20—30 proc.

Oszczędności. Pokłady rudy, na których stoją liny, nie należą do bogatych. Niełatwo w tych warunkach gospodarzyć tak, aby osiągać przyrosty w skali KGHM wynik ekonomiczny. Początkowo szukać oszczędności. Wartość materiałów w koszcie produkcji sięga 30 proc. „Gdyby tak spróbować udział ów obniżyć” — zaczęto zastanawiać się w „Konradzie”. I obniżyli...

Od 1974 roku dział Szyla penetruje obiekty kolejowe na terenie kraju i skupuje podkłady kolejowe. Okazało się, że po niewielkiej obróbce mechanicznej świetnie nadają się na tzw. koszty. Metr sześcienny nowego drewna kosztuje 930 złotych, podkłady — 73 zł. Od 1974 do sierpnia 1976 — prawie trzy miliony oszczędności.

Wyszukano w „Konradzie” nie wykorzystaną prasę hydrauliczną PH-100. Dotychczas tzw. stropnice GIG produkował „Legmet”, niesystematycznie i drogo. Postanowiono robić je u siebie z elementów dostarczanych przez hutę „Gliwice”. Ta sama prasa służy do regeneracji starych stropnic kupionych w „Lenie” i wydobytch z nieczynnych pokładów. Od 1974 zaoszczędzono dzięki temu półtora miliona złotych. Podobnie z obudową ścianową — kupiono starą, wydobywa się własną i po regeneracji — jak nowa. Zysk — prawie pięć milionów do chwili obecnej. Wykorzystanie taśmy przenośnej tzw. staroroucznej z „Turoszowa” dało w latach 1974 i 1975 dwa miliony oszczędności; regeneracja wyrzucanych dawniej tzw. lutni wentylacyj-

nowi o sukcesie „Konrada” i ludzi odpowiedzialnych w nim za gospodarkę materiałową.

W okresie od końca 1975 do sierpnia br. nastąpił dziesięcioprocentowy wzrost produkcji miedzi, a jednocześnie zmniejszył się udział materiałów w wartości sprzedanych wyrobów i usług. Coraz lepszej gospodarności dowodzi również tzw. wskaźnik rotacji materiałów. W 1974 roku przeciętny przedmiot przeznaczony do produkcji pozostawał w magazynie 92 dni, obecnie leży 56.

Czystość, idealny niemal porządek w magazynach i na placach, organizacja pracy umożliwiająca w krótkim czasie odszukanie zamawianych materiałów i ekspedowanie ich do produkcji, dbałość o każdy grosz w postaci sprzętu i środków pomocniczych — to zasługa takich ludzi jak Antoni Chmal, Marian Kaleta, Edmund Kaczmarek, Jan Hołyna, Eugenia Czernatowicz i w końcu Ryszard Szył, motor poczynań.

Pokonać trzeba było wiele oporów organizacyjnych i ludzkich, przekonywać do gospodarności, gromić za każdy objaw marnotrawstwa. Dziś może „Konrad” pochwalić się wzorowo prowadzoną gospodarką materiałową. Powinno się, co byłoby jednak dla „Konrada” niezastąpioną karą, prowadzić tu wycieczki złożone z pracowników tych zakładów, na których terenie, po placach i magazynach, poniewierają się resztki konstrukcji i zużytych części, gdzie panuje nieopisany bałagan.

W „Konradzie” kilkudziesięciu ludzi, przy wydatnej pomocy i zaufaniu kierownictwa zakładu i dyrekcji KGHM, postawiło w ciągu kilku lat na nogi całą materiałową zaplecze, nadając mu właściwą rangę. Od niedawna zakład korzysta z systemu SICOP 1300, ale gospodarność załogi nie jest zasługą komputera...



„Wykreślić z rozkładu jazdy”

W związku z listem pt. „Wykreślić z rozkładu jazdy” zamieszczonym w nr 31 „Konkrety” w sprawie niepunktualnego kursowania autobusu w relacji Legnica — Szklarska Poręba o godz. 8.20 oddział III PKS w Legnicy uprzejmie informuje, że przeprowadził szczegółowe postępowanie wyjaśniające w trakcie którego przeprowadzono analizę kursowania autobusów na omawianej linii w okresie od 1.VII.76 r. do 2.VIII.76 r. Przeprowadzona analiza wykazała, że w wymienionym okresie kurs relacji Legnica — Szklarska Poręba był opóźniony trzy razy w następujących dniach: 8 lipca 76 r. — opóźniony 90 min., 18 lipca 76 r. — opóźniony 50 min., 21 lipca br. opóźniony o 150 min.

Wykazane opóźnienia powstały na skutek defektów pojazdów autobusowych w kursach poprzedzających kurs Legnica — Szklarska Poręba, brak pojazdów rezerwowych nie pozwolił na podmiannę zdefektowanych autobusów, a tym samym na uniknięcie opóźnień. Niemniej jednak zwrócono uwagę odpowiedzialnym pracownikom na prowadzenie komunikacji regularnej, zwłaszcza na omawianym kursie. Brak autobusów, konduktorów, a w ostatnim okresie brak pracowników zaplecza technicznego utrudnia w dużym stopniu prowadzenie regularnej komunikacji autobusowej. Jednak oddział dołoży wszelkich starań, aby zapewnić regularność komunikacji autobusowej na liniach obsługiwanych przez oddział. Za kłopoty komunikacyjne dyrekcja oddziału III PKS w Legnicy uprzejmie przeprasza osobę składającą skargę za pośrednictwem Waszego Tygodnika.

I zastępca dyrektora
ALEKSANDER ZYCHOWSKI
woj. legnickie

„Musimy dopłacać”

W odpowiedzi na list z n-r 31 pt. „Musimy dopłacać” — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego — Administracja Osiedla I w Lubinie wyjaśnia:

W okresie od 1967 r. budynek przy ul. Cedyńskiej 13—19 zasiedlony był na zasadach hotelowych przez pracowników KGHM, a następnie sukcesywnie aż po dzień dzisiejszy, po dokonanych naprawach urządzeń techniczno-sanitarnych bądź ich wymianie i remoncie domu jaki prowadzony był na zlecenie ZG „Lubin” przez LPK, poszczególne mieszkania komisji nie były przyjmowane i zasiedlane na zasadach członkowskich.

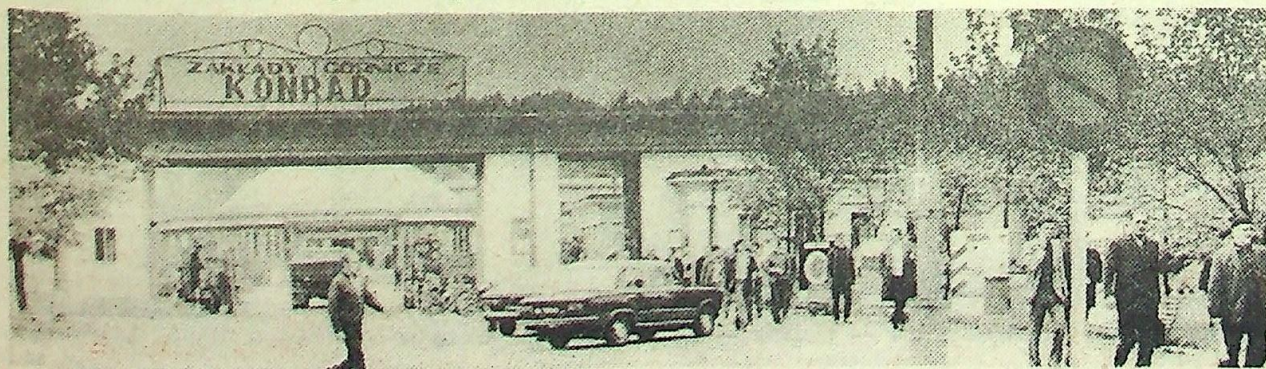
W komisjach odbiorowych mieszkań uczestniczyli poszczególni członkowie spółdzielni mieszkaniowej, mający obejmować odbierane po remoncie mieszkania i ich obowiązkowo było egzaminować ewentualne wymiany urządzeń o ile nie nadawały się one do użytku. Jednakże często z uwagi na pilność objęcia mieszkania, lokatorzy nie kwestionowali jakości urządzeń i ich funkcjonowania. Drobne naprawy wykonywane były i są bieżąco przez konserwatorów osiedla.

W odniesieniu do mieszkania przy ul. Cedyńskiej 14/1 w protokole zdawczo-odbiorczym z dnia 16 lutego 73 r. podpisanym przez pracownika administracji i najemcę ob. J. Szewczyka, w rubryce „stan i usterki”, brak jest adnotacji, że kuchnia czy misa ustępowa wymaga wymiany, czyli były one sprawne.

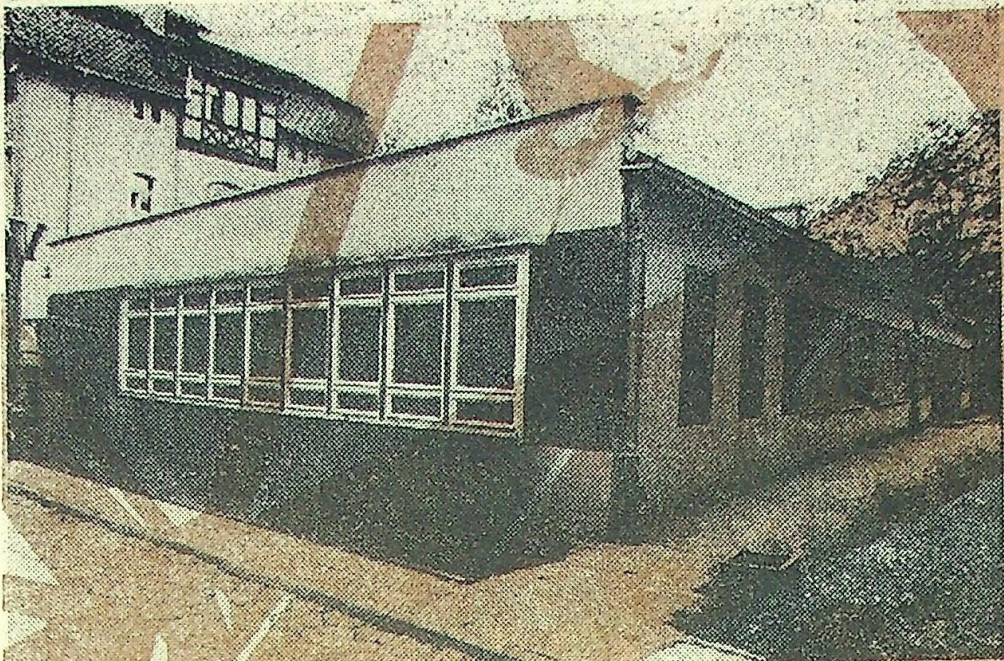
Inwestycyjne wyposażenie mieszkania M-2 w tym obiekcie przewidywało kuchnię gazową dwupalnikową i na zlecenie lokatora administracja osiedla wstawiła nową kuchnię i za nią zlecający obowiązywał jest zapłacić.

Zasady rozliczania opłat za używanie urządzeń sanitarnych reguluje uchwała nr 27 Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego z dnia 9. IV. 74 roku.

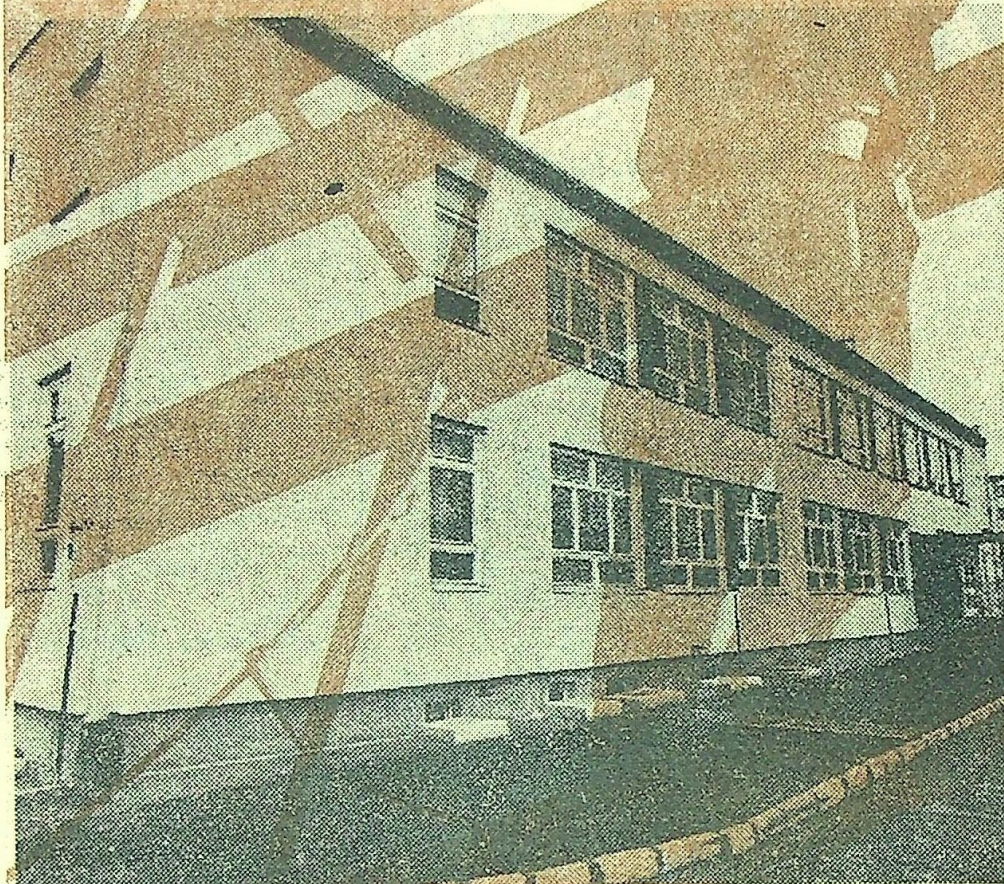
Z-ca dyrektora
d/s eksploatacyjno-ekonomicznych
mgr MIROSŁAW MUSIELAK



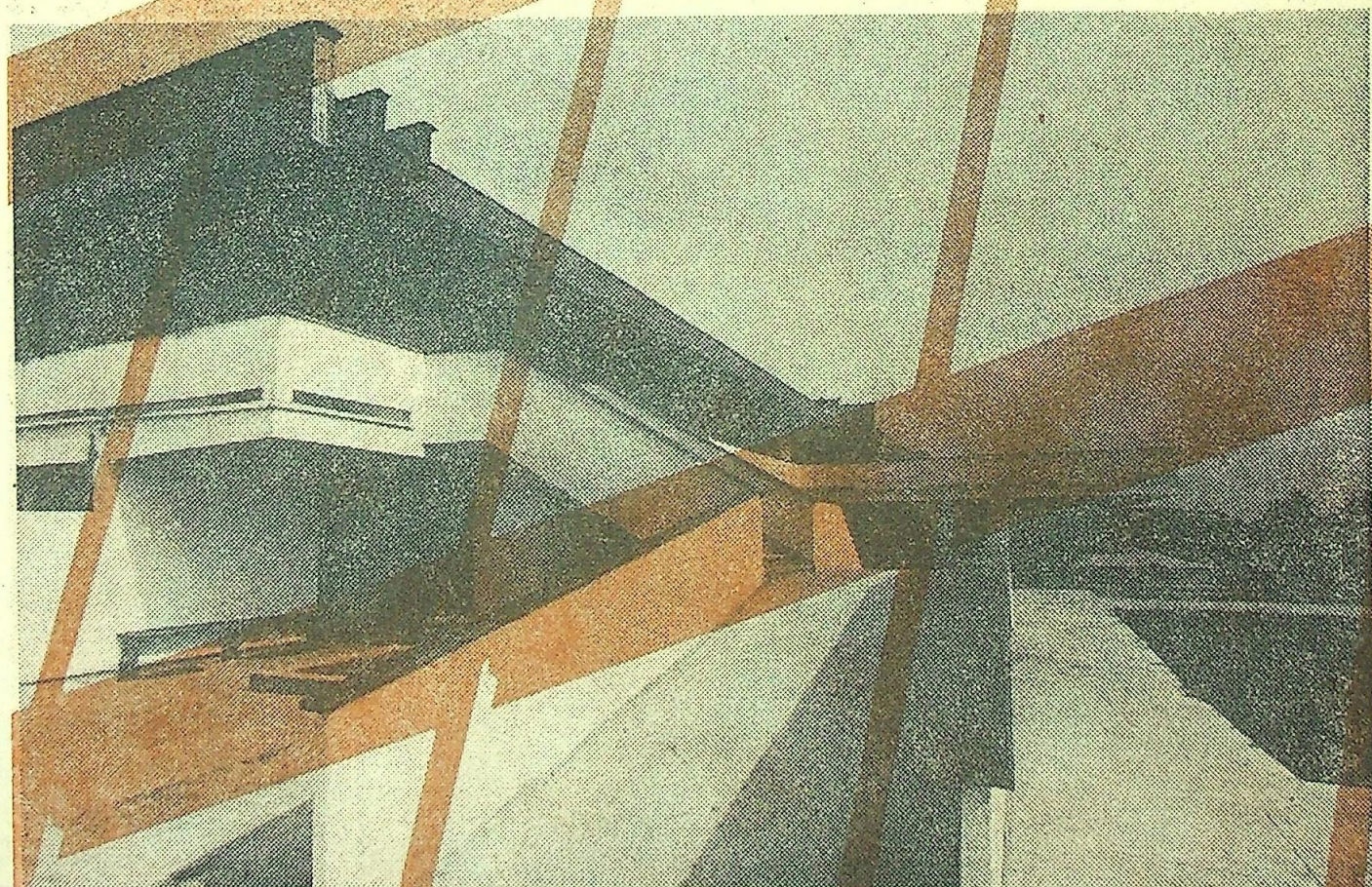
Powinno się prowadzić tu wycieczki złożone z pracowników tych zakładów, w których panuje nieopisany bałagan. Fot. Krzysztof Raczkowiak



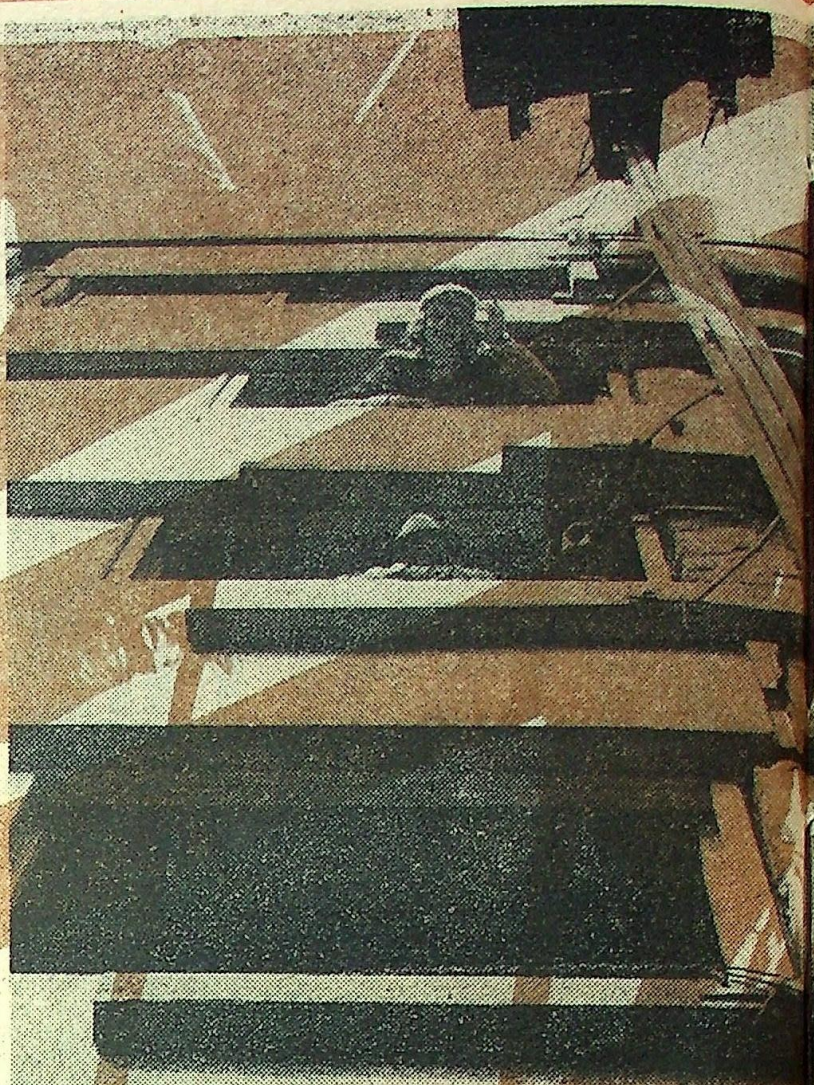
Dobrze jest mieć stołówkę w pobliżu miejsca pracy. Z tej korzysta kombinacka służba zdrowia.



Ostatni obiekt przekazany do użytku przez ZRM — przedszkole w Polkowicach.



Udał się kompleks zabudowy nad Zalewem Małomickim, ale — niestety — zbiornik wysychł. Może w przyszłym roku nie będzie tu tak pusto?

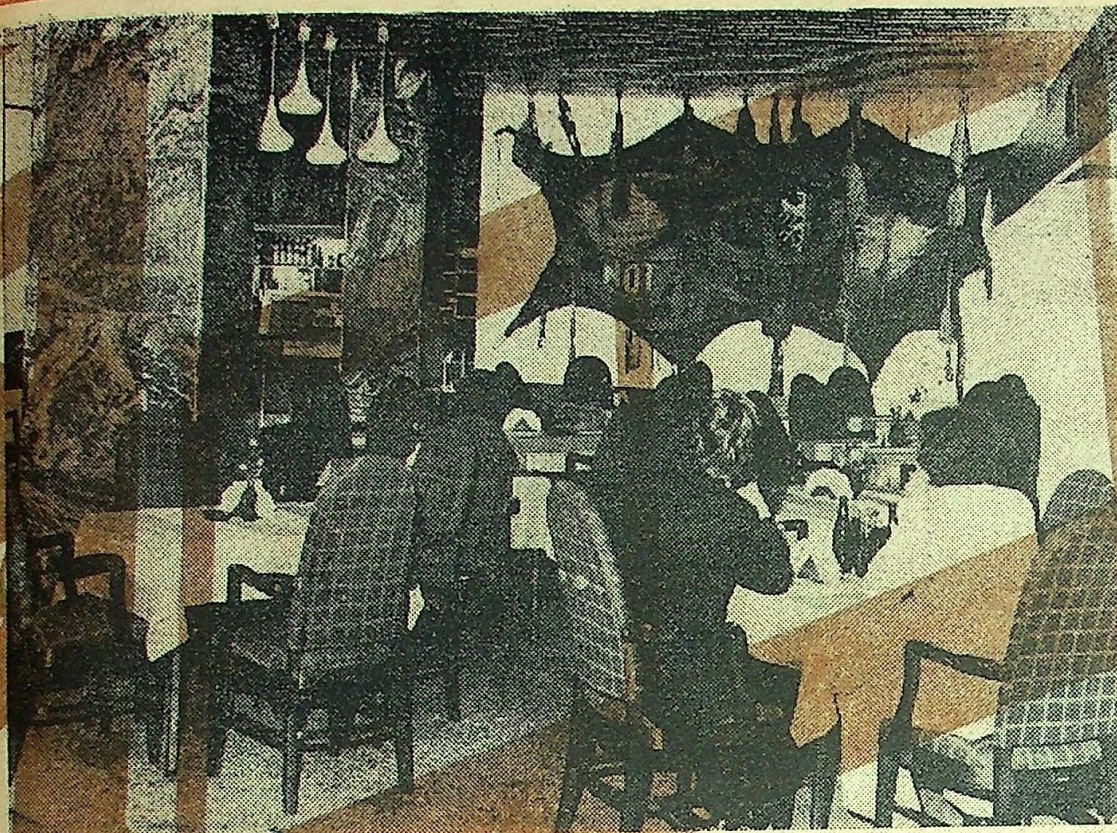


Na osiedlu Polnym w Lubinie KBO zmontowało domy, a ekipy ZRM zajęły się wykończaniem wnętrza. Pracuje tu m. in. brygada Stefan Targosza.

A może ZRM...?



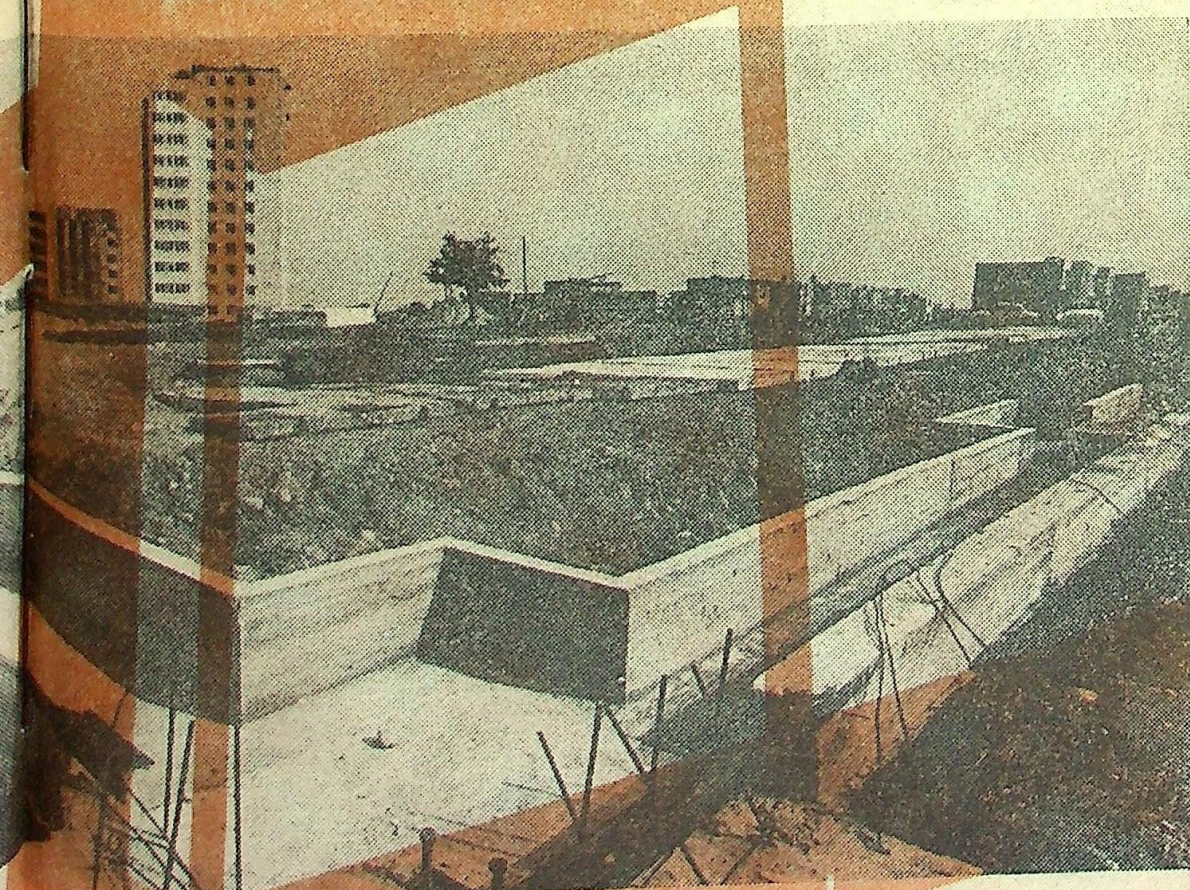
Na osiedlu Polnym w Lubinie KBO zmontowało domy, a ekipy ZRM zajęły się wykończaniem wnętrza. Pracuje tu m. in. brygada Stefan Targosza.



Klub NOT KGHM jest jednym z ładniejszych pomieszczeń gastronomicznych w mieście.



W Komornikach ZRM stawia część pomieszczeń gospodarskich dla PGR. Brygada Jana Sachno (pierwszy z lewej) w składzie: Jan Dryja, Eugeniusz Kowal, Stanisław Starzyk i Marian Ferec wznosi tu m. in. hydrofornię.



edni Polnym w Lubinie jest tylko jeden sklep. Drugim będzie duży pawilon handlowy. Fundamenty

POPULARNE porzekadło mówi, że wśród Polaków najwięcej jest lekarzy. Bez ryzyka i bez pejoratywnego „smaczku” można dodać, że równie dużo jest speców od budownictwa. Ta dziedzina gospodarki nadal nie ma jednak nadmiaru fachowców, czego dowodem mogą być kolumny ogłoszeniowe gazet. Zdarza się, że trzy czwarte powierzchni zajmują ogłoszenia bądź to o „naborze do szkół budowlanych” bądź o „kursach przyuczających do zawodu”. Społeczne potrzeby sprawiają zaś, że budowlanym fachem zaczynają parzyć się ludzie z przedsiębiorstw i zakładów nie lub niewiele mający wspólnego z tym zawodem. Rzecz by można: to źle, bo niech kolejarz zajmie się swoimi sprawami, a ślusarz swoimi, lub: — to dobrze, bo wszyscy mają z tego większą lub mniejszą korzyść.

Receptę na to, jak zostać niezłym wykonawcą (poza swoimi podstawowymi obowiązkami) w budownictwie mieszkaniowym czy tzw. towarzyszącym — pisze życie. Przykładów znaleźć można sporo. Choćby Zakład Remontowo-Montażowy KGHM, który powołano głównie po to, aby w należyty sposób technicznym utrzymywał cały majątek kombinatu.

Z biegiem lat przybywało zadań. Zaczęło się od tego, że kombinat nie mógł zmieścić się w portfelach zamówień przedsiębiorstw budowlanych. Nie jest ważne co było najpierw — drobny remont czy nowe przedsięwzięcie. Dziś trudno się nawet doliczyć, ile czego zbudowano. Oblicza się, że dla KGHM załoga ZRM wykonała od 1974 roku inwestycje wartości 40 mln zł, a dla miast zagłębia — łącznie z remontami szkół — za 152 mln zł. Jak na działalność uboczną spore to kwoty.

ZRM budował lub buduje: ośrodki wczasowe nad Jeziorem Sławskim w Lubiatowie i w Sianożętach, obiekt wczasowo-sanatoryjny w Kołobrzegu, kompleks domów tzw. osiedla D i kombinackie hotele w Lubinie, klub NOT, stółkę dla GZOZ w Lubinie, przedszkola w Legnicy i Polkowicach, żłobek w Legnicy, hangary na lotnisku i kompleks obiektów nad Zalewem Małomickim w Lubinie, dom mieszkalny w Złotorzy, budynek mieszkalny i pomieszczenia gospodarskie dla PGR Rudna, pawilon handlowy na osiedlu Polnym w Lubinie, kompleks budynków dla Zespołu Szkół Zawodowych w Chocianowie. Remontował lub remontuje: placówki służby zdrowia, przedszkole i halę sportową w Lubinie. Pomagał lub pomaga firmom budowlanym w postawieniu sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 7 w Lubinie, zbudowaniu kotłowni „Górka” w Legnicy, wykończeniu mieszkań w Lubinie i Polkowicach (w tym i w przyszłym roku — 1900 izb), budowie przejścia podziemnego na pl. Dzierżyńskiego oraz Dolnośląskiego Centrum Diagnostyki Medycznej we Wrocławiu, kotłowni w Jaworze i w Wałbrzychu. Wystarczy.

Zaczynano od skromnej ekipy dawnego Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego, teraz jest to niezłe funkcjonujące przedsiębiorstwo budowlane. Przybywało fachowców różnych branż, młodej kadry dostarcza Szkoła Podstawowa nr 7 w Lubinie, gdzie utworzono klasę zawodową. Sporo pracowników posiada po kilka fachów. Wiele jest specjalistów zdolnych montować domy z wielkiej płyty i układać ozdobną mozaikę. Tak się ułożyło, że jeśli czegoś potrzeba, to może ZRM... I ZRM z reguły nie odmawia. Wkrótce będzie próbował siły przy budowie krytego basenu kąpielowego. Zrobi to na pewno dobrze, jak wszystko inne przedtem.

Co oni z tego mają? Nic — mówią w zakładzie. Jeśli już... to masę kłopotów. Budując domy nie otrzymują więcej mieszkań niż np. koledzy z Zakładu Transportu, bo działa prosty przelicznik: ilość izb w proporcji do ilości pracowników. Potrzebne materiały? Dają sobie radę. Metodą „uszczelki” oczywiście, ale mają. Minister budownictwa spojrzał na nich kiedyś przychylnie, swoim centralom materiałowym polecił uwzględniać ZRM, w rozdzielnikach nie poszły za tym przydziały i zostało po staremu.

Zdając sobie sprawę z najpilniejszych potrzeb nie trudno przywołać obraz pełnego dostępu w inwestycyjne dobra. Łatwo też wyobrazić sobie zagłębienie miedziowe, życie jego mieszkańców, bez takiego ZRM-u czy innych przedsiębiorstw, których załogi także pomagają budowlanej branży.

Święto budowlanych przestaje być elitarnie, przestaje dotyczyć tylko wąskiej grupy zawodowej. Mają chyba prawo obchodzić je także ci wszyscy, którzy nie pracują w tym fachu, ale stawiają domy, przedszkola, żłobki, obiekty wypoczynkowe.

Tekst:
PAWEŁ ADAMSKI
Zdjęcia:
KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Czwarta kolejka mistrzostw piłkarskiej klasy wojewódzkiej nie przyniosła większych zmian w tabeli. Ukształtowała się ścisła czwórka złożona z Miedzi Legnica, Górnik Polkowice, Stal Chocianów i Kuźnia Jawor. Dwa pierwsze zespoły nie przegrały dotychczas ani jednego spotkania i zdobyły komplet — po osiem — punktów. Wydaje się, że między nimi dojdzie do decydującej rozgrywki. Bezpośrednia konfrontacja nastąpi 31 października br. na stadionie w Polkowicach.

Obaj liderzy wygrali w niedzielę swe pojedynki. Górnik Polkowice pokonał Górnika Złotoryja 2:1, zdobywając bramki ze strzałów Maliniaka i Beńki. Dla pokonanych honorowy punkt uzyskał Goleń. Legnicka Miedź pewnie wygrała z rezerwami Chrobrego Głogów 4:2. Bramki dla gospodarzy strzelił Nowak, Synoradzki, Szeroki i Dutkiewicz, a dla gości — Kowalski i Szendzielorz. W pojedynku Stali Chocianów z Kuźnią Jawor padł wynik bezbramkowy 0:0. W pozostałych pojedynkach uzyskano następujące rozstrzygnięcia:

Zagłębie Ib Lubin — Prochowiczanka 2:1, bramki dla Zagłębia strzelił Lis i Stańczyk, a dla gości Pinz.

Chojnowianka — LZS Ruszowice 4:2. Dla gospodarzy dwie bramki zdobył Grygorcewicz, a po jednej — Kuliniak i Leszek. Nie mogliśmy, niestety, poznać nazwisk strzelców bramek dla Ruszowic. W związku z tym jeszcze raz ponawiamy prośbę o przekazywanie tych informacji w każdy poniedziałek, w godzinach 7—11, telefonicznie do legnickiego oddziału „Konkretów” — tel. 241-46.

Odlewnik Gromadka — Konfeks Legnica 2:1. Dwie zwycięskie bramki zdobyli Andrzej i Piotr Demczarowie, dla pokonanych — Pietruszka.

Cement Raciborowice — Zamek Przemków 2:2. Dla gospodarzy gole strzelił Krzyszostaniak i Czych, a dla gości — Wawrzyniak i Bokacz.

TABELA

1. Miedź Legnica	8:0	17:3
2. Górnik Polkowice	8:0	9:1
3. Stal Chocianów	7:1	8:3
4. Kuźnia Jawor	6:2	6:2
5. Chojnowianka	4:2	8:6
6. Górnik Złotoryja	4:4	5:5
7. Odlewnik Gromadka	4:4	5:7
8. Zagłębie Ib Lubin	4:4	3:10
9. Zamek Przemków	3:3	5:5
10. Chrobry Ib Głogów	2:6	11:9
11. Konfeks Legnica	2:6	6:16
12. Prochowiczanka	1:7	2:6
13. Cement Raciborowice	1:7	3:8
14. LZS Ruszowice	0:8	4:10

W piątej kolejce spotkań rozegrane zostaną następujące pojedynki (26 września): Zamek Przemków — Górnik Polkowice, Konfeks Legnica — Cement Raciborowice, LZS Ruszowice — Odlewnik Gromadka, Chrobry Ib Głogów — Chojnowianka, Kuźnia Jawor — Miedź Legnica, Prochowiczanka — Stal Chocianów, Górnik Złotoryja — Zagłębie Ib Lubin.

*

25 i 26 września ruszają rozgrywki wojewódzkich lig juniorów, młodzików i trampkarzy. W pierwszej kolejce spotkań zmierzą się: Juniorzy — 26 września, godz. 11: Górnik Polkowice — Odlewnik Gromadka, Stal Chocianów — Hutnik Zukowice, Zagłębie Lubin — Konfeks Legnica, Miedź Legnica — Zamek Przemków, Chojnowianka — Cement Raciborowice, Kuźnia Jawor — Chrobry Głogów.

Juniorzy młodsi — 26 września, godz. 13: Chrobry Głogów — Zagłębie Ib Lubin, Kuźnia Jawor — Zagłębie I Lubin, Górnik Polkowice — Miedź Legnica, Górnik Złotoryja — Prochowiczanka — pauzuje Konfeks Legnica.

Młodzicy — 25 września, godz. 15: Miedź I — Miedź II, Odlewnik I — Odlewnik II, Konfeks — Zagłębie, Chrobry — Górnik Złotoryja, Cement — Górnik Polkowice.

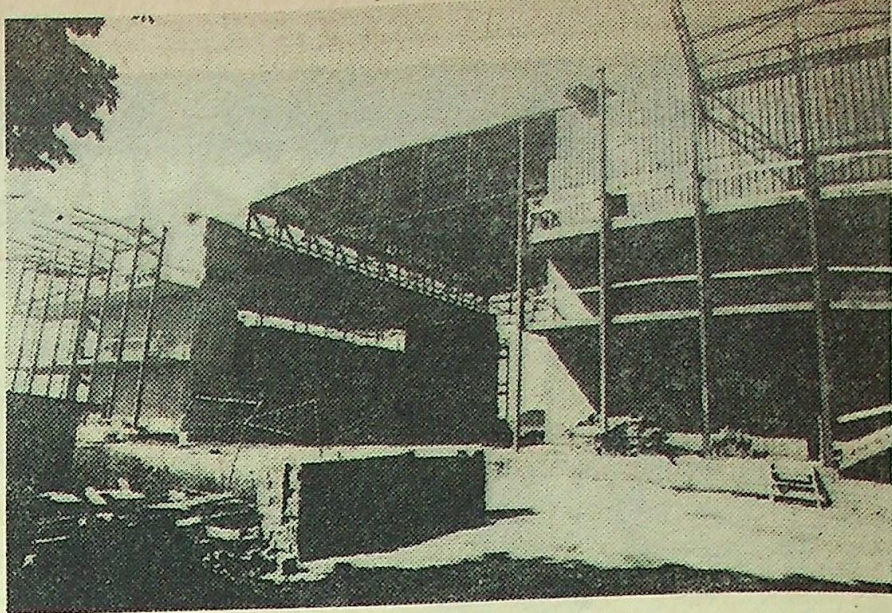
Trampkarze — 25 września, godz. 14: Kuźnia — Polkowice, Złotoryja — Zagłębie, Prochowiczanka — Miedź. Pauzuje — Chrobry Głogów.

D

LA sportowców nastaje najtrudniejszy okres — jesień i zima. Trzeba schodzić z boisk i stadionów. Dla ilu wystarczy miejsca w salach? Kluby i sekcje znów będą załatwiać godziny w salach szkolnych, prosić, szukać pomieszczeń zastępczych lub wychodzić na „świeże powietrze”. Uczniowie wielu szkół będą po cichu machać rękami na korytarzach lub także skorystają ze spacerów.

W całym województwie nie ma pełnowymiarowej, z widownią i odpowiednim zapleczem, hali sportowej. Takiej normalnej, jak w wielu niezbyt dużych miastach np. w Koninie czy w Mielcu, gdzie można rozgrywać mecze w wielu dyscyplinach sportowych przy kilkuset widzach na trybunach. Taki obiekt dopiero staje w Polkowicach, w sąsiedztwie nowego stadionu. Budowa jest już mocno spóźniona, finał ma nastąpić w przyszłym roku.

Gdyby sprawy potoczyły się w tempie przyzwolonym także Legnica miałaby gotową dużą halę przy ul. Asnyka. Obiekt jest montowany z elementów sprowadzonych z NRD. Konstrukcja już stoi, ale nie ma kto dokończyć robót. Temat jest ważki, w tym miesiącu zapadną rozstrzygnięcia i być może do



Hala w Polkowicach ma być gotowa dopiero w przyszłym roku.
Fot. Krzysztof Raczkowski

no, kiedy o sporcie i wynikach tak dużo się nie mówiło. W większości jednak są, zdarzają się nawet nie tak małe (np. w liceach w Głogowie i w Jaworze). Im podobne zliczyć jednak można na palcach rąk.

Przy każdej nowej szkole plany przewidują budowę sali gim-

czasów, chociaż decyzje ministra oświaty mówią, że takich sal nie można już budować. Będzie to szkoła dziesięciolecia i nietrudno sobie wyobrazić jakie zajęcia można będzie prowadzić na takiej sali z 15—17-letnimi dryblasami i ich rówieśnikami.

Szkoły w ogóle nie mają szczęścia do sal. W 1973 roku oddano do użytku placówkę oświatową w Lipinach, salę gimnastyczną jeszcze się buduje. W 1974 roku w rekordowym tempie sześciu miesięcy stanęła podstawówka w Polkowicach, sali gimnastycznej nie ma. A miał być jeszcze basen. Może w Chojnowie, w budowanej szkole zawodowej, inwestycje zakończy się łącznie, może w Chocianowie w Zespole Szkół Zawodowych sala gimnastyczna nie będzie... kulą u nogi wykonawcy.

Zanosi się na to, że z mniejszych miast zagłębia piękne obiekty będzie miała Złotoryja i to już w przyszłym roku. Przy Szkole Podstawowej nr 2 i Liceum Ogólnokształcącym buduje się bowiem dużą salę (o wymiarach ponad 30 m na 18 m) z konstrukcją przygotowanych przez ZRM. Podobną halę stawia się także przy „czwórce”.

KLOPOTY na inwestycyjnym froncie sprawiają, że wiele obiektów, jak się powszechnie sądzi mniej ważnych, wznosi się z dużym opóźnieniem. Choć ze społecznego punktu widzenia coraz trudniej określić, co — poza mieszkaniami — jest najważniejsze. Idealnym rozwiązaniem byłoby takie, w którym wszystko co się planuje jest tak samo ważne. I pewnie w niedalekiej przyszłości tak będzie.

(Aga)

MNIEJ WAŻNE?

końca przyszłego roku sala będzie gotowa.

Brak energicznego działania w Lubinie sprawił, że w dawno planowanej do adaptacji na obiekt sali przy ul. Składowej roboty dopiero się rozpoczynają i być może na wiosnę będzie ona gotowa. Rozgrywanie meczów w niektórych dyscyplinach planuje się w „surowym” hangarze na lotnisku, który zdaniem wielu osób nie był tak pilnym przedsięwzięciem i mógł poczekać.

W Głogowie nawet i tak umiarkowanie optymistycznych widoków nie ma, odkąd na okres bliżej nie określony odłożona została budowa olbrzymiej hali sportowej z basenem. Pieniądże są, zabrakło jednak w odpowiednim czasie wykonawcy.

NIE wszystkie legnickie szkoły posiadają sale gimnastyczne i trudno się dziwić, gdyż spora ich część wznoszona była daw-

nastycznej. W tym roku stanęła taka w Zbiorczej Szkole Gminnej w Przemkowie, z rocznym opóźnieniem oddano obiekty w Szkole Podstawowej nr 8 w Lubinie. Można więc będzie pomyśleć o właściwej pracy w czasie lekcji wychowania fizycznego i zajęć pozalekcyjnych.

Lubińska „ósemka” miała szczęście, że poślizg trwał tylko rok. Jeszcze większe szczęście miała Szkoła Podstawowa nr 7. Budowa opóźniła się, ale finał był pomyślny. Projekt przewidywał bowiem salę małą, ale zdecydowano się na jej powiększenie. ZRM KGHM wykonał odpowiednie konstrukcje, reszta była drobiazgiem. Możliwość takiego rozwiązania zaprzeczona została (może jeszcze nie bezpowrotnie?) w kolejnej szkole — lubińskiej „dziewiątce”. W sąsiedztwie okazałego budynku montuje się „przybudówkę” jak za dawnych

Porażki bokserów

Nie powiodło się II-ligowym zespołom bokserów Miedzi i Zagłębia. Legniczanie przegrali u siebie z Szombierkami Bytóm 9:11, lubinianie ulegli na wyjeździe krakowskiej Wiśle 7:13. Pomimo porażki Miedź nadal przewodzi w swojej grupie, Zagłębie zaś zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

Wyniki walk Miedź — Szombierki (na pierwszym miejscu gospodarze): Lipiński przegrał z Błażyńskim, Maszler pokonał Łagodzińskiego, Cerolewicz pokonał w drugiej rundzie wskutek przewagi Gucia, Sukienik

uległ Wołoszowi, Kaczor zwyciężył Dubisza, Mruk nie rozstrzygnął pojedynku z Okroskiewiczem, Suchecki przegrał z Kulą, Marzec wygrał w pierwszej rundzie (przewaga) z Owsikiem, Kozaczka przegrał z Marcjaszem, a Dukac z Migalą.

W kolejnym spotkaniu legniczanie wystąpią 10 października w Zagórzcu w pojedynku z miejscowym Górnikiem.

Wyniki walk (w kolejności wag) Zagłębie — Wisła. Momot przegrał sędzią głównym 2:1 z Dusikiem,

Zb. Łada przegrał ze Sponderem, Paduchowicz zwyciężył Zielińskiego, Hałun zremisował z Bohoziewiczem, Krzak uległ Pieniążkowi, Wardęga przegrał z Lewandowskim, Niemkiewicz w drugiej rundzie wygrał z Kaimem, Wojtyś musiał uznać wyższość Rajczyka, Kowalczyk przegrał z Ćwierzem, Cal zwyciężył Zaborzkiego.

Pięściarze Zagłębia rozegrają najbliższe spotkanie 10 października u siebie z Górnikiem Pszów. U siebie... Jest w tym trochę przesady, gdyż, jak wiadomo, w Lubinie nie ma sali odpowiedniej do rozgrywania pojedynków bokserskich i jeszcze nie wiadomo gdzie odbędzie się mecz. Propozycje są następujące: hangar na lotnisku lub cehownia w Polkowicach.

(Am)

PRZEZ dziesięć miesięcy prowadzili zaciętą rywalizację. Najpierw międzyklasową, potem międzyszkolną, rejonową, a najlepsi z nich zakwalifikowali się do rozgrywek w pierwszych igryskach młodzieży szkolnej województwa legnickiego. W lipcu reprezentacja zagłębia miedziowego wystąpiła w Poznaniu w imprezie ogólnopolskiej, która zamknęła roczny okres w sporcie szkolnym. Wszystkich zapewne zacieka fakt, które szkoły, rejon i miasta zaprezentowały się w poprzednim roku szkolnym najlepiej, które słabiej, a które najgorzej. Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego podsumował wyniki ogłoszonego wcześniej, wsółzawodnictwa między szkołami różnych typów (podstawowe miejskie i wiejskie, ponadpodstawowe) gminami i miastami. Ciekawa, często zaskakująca jest to lektura.

NIESPODZIANKI NIE BYŁO

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Dla większości dobry sport szkolny kojarzy się z dużymi ośrodkami miejskimi, w których uczą się tysiące młodych obywateli mających do dyspozycji boiska, sale gimnastyczne, różne urządzenia specjalistyczne i odpowiedni sprzęt. W praktyce jest często zgoła inaczej. Niektóre szkoły nie zaliczane do grona potentatów zdecydowanie wyprzedzają znacznie silniejszych rywali. Decyduje o tym nie tyle „baza ludzka”, co zainteresowanie sportem, zaangażowanie dyrekcji i wychowawców, dobra organizacja działania i dążenie do uprawiania jak największej liczby dyscyplin, w czym dostrzega się możliwość wszechstronnego rozwoju młodych organizmów.

We współzawodnictwie szkół wiejskich pewne zwycięstwo — z przewagą aż 95 punktów — odniosła Zbiorcza Szkoła Gminna w Grębocicach. Żadna to niespodzianka. O osiągnięciach szkoły i nauczyciela wychowania fizycznego Jana Fąsa pisaliśmy na początku bieżącego roku. Również za niespodziankę nie można uznać wyników podopiecznych Wiesława Jureckiego i Jana Kuchty ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Lubinie, która zajęła drugie miejsce. Dalej duże zaskoczenie. Brązowy medal wywalczyła Pielgrzymka nie dysponująca dobrymi obiektami, a słynąca natomiast z licznych inicjatyw i zaangażowania Zbigniewa Bernasiewicza. Podobne stwierdzenia odnoszą się do dalszej trójki szkół — SP 2 Prochowice, w Nosocicach i Gierałtowie — które swe sukcesy zawdzięczają zainteresowaniu młodzieży i dobrej pracy takich nauczycieli jak Janusz Krawczyk i Zenon Baranowski. W województwie sklasyfikowano 53 szkoły wiejskie, natomiast nie ujęto aż 49 placówek oświatowych, które nie nadesłały informacji, gdyż widocznie nic się tam nie działo.

Szkoły miejskie toczyły odrębną rywalizację. Zgodnie z oczekiwaniami zwyciężyła złotoryjska „trójka”, która od lat znana jest ze swego „usportowienia”, w czym generalna zasługa Teresy Abrachamowicz i Edwarda Gęsiora. Złotoryjska młodzież potrafiła w pełni wykorzystywać bardzo dobre warunki do uprawiania sportu i w sposób nie podlegający dyskusji wyprze-

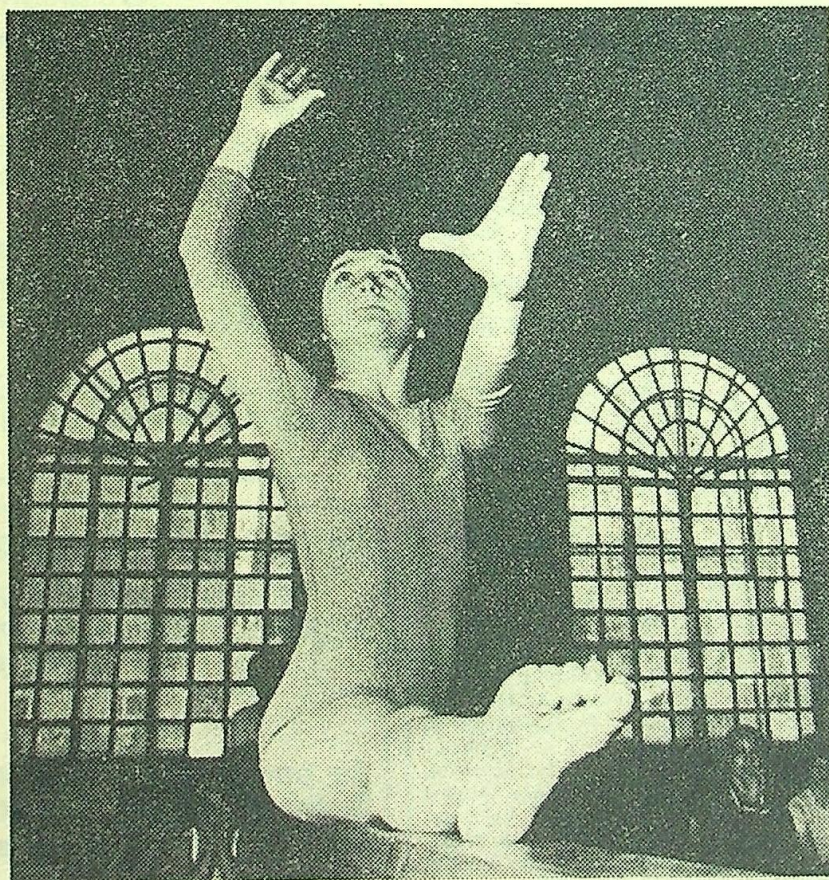
dziła pozostałych 34 rywali. W ścisłej czołówce znalazły się szkoły: „piątka” z Jawora, „siódemka” z Głogowa, legnicka „piątka” oraz lubińskie „czwórka” i „dwójka”. Dużym zaskoczeniem były stosunkowo niskie lokaty znanych szkół z Legnicy. „Jedynka” zajęła dopiero mniejsze dziewiąte, „czwórka” — dziesiątą, „dziewiętnastka” — jedenastą. Jeszcze gorzej spisały się szkoły nr 3 i 18, zajmując do piero 18 i 30 miejsca. Fakt ten być może tłumaczyć się będzie tym, że prowadzi się w nich specjalizację w wybranych dyscyplinach. Dobre to posunięcie, ale wąska specjalizacja nie rozwiązuje sprawy. Nie wolno przecież zapominać o całej młodzieży dla której nie znajduje się miejsca w zespołach siatkówki, koszykówki,

czy piłki ręcznej. Więcej też uwagi należy zwracać na stronę organizacyjną i starać się obsadzać w miarę możliwości wszystkie konkurencje. Tylko w ten sposób można będzie mieć pewność, że po rozgrywkach udało się ujawnić niemal wszystkie talenty, a nie tylko małą garstkę.

Wreszcie szkoły ponadpodstawowe. Sklasyfikowano ich 36, a na pierwszym miejscu znalazło się lubińskie Technikum Górnictwa Rud, wyprzedzając lubińskie Liceum Medyczne. Zasadniczą Szkołę Zawodową ze Złotoryi, Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy oraz licea ogólnokształcące ze Złotoryi i Lubina. Klasyfikacja taka nie stanowi zaskoczenia, mimo że należało się spodziewać znacznie wyższych lokat Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy, I i II LO w Legnicy, czy Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Chrośniku.

W klasyfikacji gmin zwyciężył Lubin, przed Prochowicami, Złotoryją, Grębocicami, Głogowem i Pielgrzymką. Znaczenie ciekawsza jest klasyfikacja miast. Przekonywujące zwycięstwo odniosła Złotoryja, zdobywając aż 515 punktów i wyprzedzając o 239 punktów drugi w klasyfikacji Jawor. Trzy największe miasta województwa daleko pozostały w tyle. Trzeci w tej swojej tabeli Głogów zgromadził 212, czwarty Lubin — 207, a dopiero piąta Legnica tylko 144 punkty. Dwa ostatnie miejsca, z niewielkim dorobkiem, zajmują Chojnow i Polkowice.

Bardzo wymowne wyniki. Świadczą one dobitnie o randze jaką nadaje się sportowi szkolnemu w różnych rejonach województwa.



Mistrzowie są coraz młodszy. Niech każdy młody człowiek, zanim osiągnie pełnoletność, ma szansę sprawdzić się w sporcie. Fot. Archiwum

Z mieszanymi uczuciami jechali piłkarze Chrobrego Głogów do Zielonej Góry na mecz o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej z „odwrotnym” rywalem — Zastalem. Początkowe minuty spotkania upływały pod znakiem wzajemnego badania się. Gra toczyła się bez tempa, a ataki należały do rzadkości. W 20 minucie idealną szansę na zdobycie bramki zmarnował głogowianin Woźny. Pierwsza i jedyna, jak się później okazało, bramka padła w 39 minucie. Babiracki przejął dokładną centrę Wilima i pewnie skierował piłkę do siatki, ustalając końcowy wynik meczu na 1:0 dla Chrobrego.

Po zmianie stron gra znacznie ożywiła się a więcej dogodnych sytuacji podbramkowych stwarzali zawodnicy Chrobrego. Trzech idealnych sytuacji nie wykorzystali Woźny, Babiracki i Michalewicz. Na suk-

ces głogowian złożyła się dobra gra całego zespołu, a szczególnie Krzywonosa (cały czas doskonalono pilnował asa atutowego Zastala — Malinowskiego) oraz Wilima i Babirackiego.

W najbliższą niedzielę Chrobry pauzuje. Przerwę w mistrzostwach

KLASA „M”

Dobre mecze

wykorzysta się na towarzyskie spotkanie z drugoligową Olimpią Poznań. Ten pojedynek rozpocznie się o godz. 15.

W minioną * niedzielę Zagłębie pauszowało. Ostatni mecz piłkarze lubińscy rozegrali 16 bm. w Nowej

Soli z czołową drużyną ligi — Dozametem. Spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem.

Wynik ten nie krzywdził żadnej ze stron. Jak nas poinformował były trener Dozamet — Roman Plucner, lubinianie zaprezentowali się bardzo dobrze. Grali ofiarnie, pomysłowo, byli groźni. Taka postawa zmusiła gospodarzy do najwyższego wysiłku. W efekcie było to ładne widowisko stojące na wysokim poziomie.

Po pięciu kolejkach spotkań Chrobry z pięcioma punktami zajmuje siódme miejsce w tabeli, Zagłębie z trzema punktami po czterech meczach — 13 lokatę. W najbliższą niedzielę o godz. 11 lubinianie przyjmują u siebie zespół Metalu z Kluczborka. Dobra gra w Nowej Soli pozwala sądzić, że Zagłębie „odnalazło” się i tym razem zdobędzie dwa punkty.

(Aga)



W niedzielę o godz. 13.30 na stadionie miejskim w Legnicy rozpocznie się mecz piłkarski juniorów Legnica — Wrocław.

5 września piłkarskie MKS Cuprum Lubin rozpoczęły mecze o wejście do II ligi. Rozegrały dotychczas pięć spotkań. W czterech: z Zewem Świebodzin, Wartą Gorzów, Orkanem Ślubice i Sośnicą II Gliwice odniosły zwycięstwa, przegrały tylko z AZS Tarnowskie Góry. 25 bm. o godz. 15 i 26 bm. o godz. 11 na stadionie przy ul. Odrodzenia w Lubinie zmierzają się ze Słowianem Katowice i SZS-AZS Tychy.

W tabeli strzelców nie zaszły większe zmiany. Na czele znajduje się Bagliński z Chrobrego Głogów — zdobywca sześciu bramek. Dalsze miejsca zajmują:

5 — Dąbrowski i Dutkiewicz (Miedź Legnica);
4 — Czernicki (Stal Chocianów);
3 — Wiśniewski (Miedź), Maliniak (Górniki Polkowice), Goleń (Górniki Złotoryja), Grygorciewicz (Chojnowianka), Wawrzyniak (Zamet Przemków);

2 — Rybicki i Ciołka (Sparta Jawor), Rosejno (LZS Ruszowice), Poletko (Stal Chocianów), Wójcik (Konfeks Legnica), Flisniak (Chojnowianka), Wypasek (Górniki Polkowice), Marian Fila (Odlewnik Gromadka), Andrzej Demczar (Odlewnik), Krzysianek (Cement Racibórz);

1 — Pokrętkowski i Buczek (Polkowice), Rabanda (Chojnowianka), Paliszkiewicz i Hryńczyszyn (Stal Chocianów), Ligus (Zagłębie Lubin), Podkalicki (Górniki Złotoryja), Chobot (Prochowiczanka), Kot (Złotoryja), Szerz i Loska (Chrobry), Lorenc (Miedź), Kowalczyk (Zamet) Zajac, Szymaniuk i Sembrski (Konfeks), Zrebiec (Chrobry), Dulik (Kuźnia), Beńko (Polkowice), Stańczyk i Lis (Zagłębie), Nowak Synoradzki i Szeroki (Miedź), Kowalski i Szendzielorz (Chrobry), Czych (Cement), Kuliniak i Leszek (Chojnowianka), Piotr Demczar (Odlewnik), Pietruszka (Konfeks) oraz Bokacz (Zamet).

W spotkaniu o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej w piłce ręcznej mężczyzn Zagłębie Lubin zremisowało 16:16 z Miedzią Legnica.

We Wrocławiu rozegrano międzynarodowy turniej szermierczy. m. in. z udziałem florecistów Piasta Legnica. W silnej konkurencji Ostulka zajęła czwarte, a Wardęga — piąte miejsce.

W turnieju szablowym w Łańcucie legnicki Piast uplasował się na szóstej pozycji. Natomiast we Wrocławiu rozegrano ostatnio okręgowy turniej szermierczy. We florecie kobiet drugie miejsce wywalczyła legniczanka Ermira Wardęga.

Zainaugurowano rozgrywki pierwszej ligi tenisa stołowego mężczyzn. Zagłębie Lubin zmierzyło się z mistrzem Polski AZS Gliwice. W pierwszym meczu przegrało 5:13, a w drugim — 6:12.

W Legnicy rozegrano finałowe spotkanie organizowanego przez Zarząd Wojewódzki TKKF I turnieju piłki nożnej kobiet. W finale drużyna TKKF Sokół pokonała I Liceum Ogólnokształcące 9:0 i zakwalifikowała się do mistrzostw strefowych, które odbędą się 26 września we Wrocławiu. Zwycięski zespół występował w składzie: Ewa Pawlik, Krystyna Siwak, Halina Goman, Grażyna Kosińska, Marzena Ciszewska, Bożena Pędziwiatr, Magdalena Tarnogórska, Barbara Chamska, Irena Łukaszewicz, Kazimiera Buzdygan, Maria Małolepsza, Bogusława Bezpalko, Ewa Uchal, Ewa Pawłowska, Małgorzata Plewa i Beata Wołczak.

W niedzielę, 26 września, na stadionie Górnika w Złotoryi odbędą się finały drugich wojewódzkich biegów przełajowych. Wyłoniona zostanie reprezentacja województwa legnickiego na zawody centralne — 10 października w Rawiczu. (ZŁ)

11 i 12 września, z okazji „Święta Prasy 76” w Zielonej Górze odbył się VII międzynarodowy wyścig kolarski. Na starcie stanęło 104 zawodników. Z kolarzy legnickich najlepszy okazał się I. Skoczylas z Legroli Legnica, który zajął 11 miejsce. Drużynowo zwyciężyła ekipa NRD, zespół Legroli zajął ósme miejsce.

W LEGNICY powstał Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji. Klub zrzeszył wynalazców, rzeczników patentowych, przedstawicieli NOT, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych. Z początkiem roku zarząd rozesał umowy członkowskie do około stu zakładów pracy w województwie. Porówna adresatów nie odpowiedziała na oferty. WKTiR ponowił propozycję. Tym razem podpisane umowy przysłało blisko pięćdziesięciu członków zbiorowych. Kilka zakładów nie wyraziło chęci wstąpienia do klubu.

od lat jest członkiem WKTiR we Wrocławiu. W tym piśmie dyrekcja odstąpiła jednak przyłbicę:

— Jednocześnie informujemy, że składka roczna w WKTiR we Wrocławiu wynosi dla naszego zakładu 7.000 zł, a w waszym klubie 10—12 tys. zł.

O ile wiem, składki są wszędzie jednakowe. Ich wysokość uzależniona jest od wielkości zatrudnienia. W chwili wstąpienia do WKTiR we Wrocławiu, FWM liczyła przypuszczalnie mniej pracowników i stąd różnica w wysokości składek. A jeśli tak,

ZŁO KONIECZNE?

IGOR GOŚKO

W siedzibie WKTiR wertuję korespondencję z zakładami pracy. Wybieram pisma z negatywnymi odpowiedziami. Jest ich sześć. Jakże są motywy rezygnacji z członkostwa w WKTiR? Przedstawmy je po kolei.

— Przedsiębiorstwo nasze — pisze dyrekcja Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego — jest członkiem Międzyzakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Zielonogórskim Zjednoczeniu Budownictwa, który daje nam możliwość pracy w kierunku budowlanym. W związku z powyższym rezygnujemy z zawarcia z wami umowy.

Można od biedry przyjąć argument GPB. Podobnie, jak Kombinatu PGR w Legnicy, który należy do klubu przy Zjednoczeniu PGR we Wrocławiu. Jedną to w końcu branżę i jednakowe problemy. Ale oto kolejne pismo — od naczelnika Lokomotywni PKP w Legnicy:

— Zwracamy w załączeniu dostarczone nam druki umów członkowskich... W jednostkach służbowych Węzła PKP, objętych działalnością naszego węzłowego KTiR jest zatrudnionych 2.080 pracowników. Zgodnie z załączoną tabelą musieliśmy wpłacić wpisowe 1.500 zł i składki roczne w wysokości 12—15 tys. zł. W związku z ograniczonym planem nakładów finansowych na wynalazczość pracowniczą oraz działalność KTiR, rezygnujemy z członkostwa.

smo zredagowane jest niezbyt dyplomatycznie. Naczelnik wspomina wprawdzie o węzłowym KTiR, ale dalej wali prosto z mostu: nie mamy pieniędzy i nie przystąpimy do WKTiR. Czyżby Polskie Koleje Państwowe były aż tak biedne, że legnicką Lokomotywnię nie stać rocznie na kilkanaście tysięcy złotych? Szkoda, bo gdzie jak gdzie, ale w anachronicznych jeszcze służbach PKP, wynalazcy mają wdzięczne pole do działania.

Nie podpisały również umowy Zakłady Górnicze „Polkowice”. Dlaczego?

— Wyjaśniamy, iż ZG są jednym z zakładów, wchodzących w skład KGHM w Lubinie — czytamy w piśmie dyrekcji ZG do WKTiR. — Działamy na pełnym, wewnętrznym rozrachunku gospodarczym i dlatego uprawnień naszego zakładu są w pewnym stopniu ograniczone. Wiadomo nam, że dyrekcja KGHM zamierza zawrzeć umowę z WKTiR w imieniu całego kombinatu, a więc i naszym.

Pełny wewnętrzny rozrachunek gospodarczy wcale nie przekreśla przynależności do organizacji wspierającej rozwój postępu technicznego. Zresztą inne zakłady KGHM podpisały umowy z WKTiR. Dyrekcja KGHM dała im w tym względzie wolną rękę. W ZG „Polkowice” potraktowano natomiast formalnie tę przynależność. A przecież problem sprowadza się nie do składek rocznej, lecz aktywnego uczestnictwa zakładu w działalności WKTiR.

Dyrekcja Fabryki Wyróbów Metalowych w Jaworze kategorycznie odmówiła przystąpienia do klubu, podkreślając w swoim piśmie, że zakład

to nasuwa się wniosek, iż jaworska fabryka nie jest w porządku wobec partnera, z którym (jak podkreśla dyrekcja FWM) „współpraca układa się bardzo pomyślnie”.

Zakłady Przemysłu Dzierwiarskiego „Milana” długo nie odpowiadały na propozycję WKTiR. Potrzeba im było kilku miesięcy, aby wystosować pismo następującej treści:

— Uprzejmie informujemy, że obecnie jesteśmy związani umową z WKTiR we Wrocławiu i do końca 1976 r. mamy opłaconą składkę członkowską. W tej sytuacji jesteśmy zmuszeni zrezygnować z waszej oferty w odniesieniu do roku 1976. Z chwilą wygaśnięcia umowy z WKTiR we Wrocławiu bardzo chętnie podpiszemy z wami umowę członkowską.

Są dwie możliwości: albo „Milana” zapomniała zapłacić WKTiR-owi we Wrocławiu składkę roczną, albo ten zapomnieli o swoim członku. 22 maja br. „Milana” zwróciła się bowiem do wrocławskiego klubu z prośbą o zaopiniowanie projektu wynalazczego pt. „Zmiana sposobu krojenia klinów”. WKTiR we Wrocławiu odnotował na marginesie pisma przewodniego: „Przekazać według kompetencji terytorialnej”. Wniosek wynalazczy trafił więc do klubu w Legnicy, który zaopiniował go, mimo iż zakład nie jest członkiem WKTiR.

Przy okazji refleksja: „Milana” jest zakładem, który stawiając na wynalazczość uzyskać może poważne efekty techniczno-ekonomiczne. Ale z tych rezerw zakład wcale nie czerpie korzyści. W pierwszym półroczu 1975 r. pracownicy „Milany” zgłosili 30 wniosków, z których 22 zostały zastosowane. Były to w zdecydowanej większości wnioski, dotyczące poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Realizacja trzech tylko projektów o charakterze produkcyjnym przyniosła efekty wartości zaledwie 110 tys. zł. W analogicznym okresie bieżącego roku w „Milanie” zastosowano 13 z 19 zgłoszonych wniosków. Efekty produkcyjne? Wstyd o tym pisać — 12 tys. zł. Ani w ubiegłym, ani w tym roku nie został w „Milanie” rozpropagowany Turniej Młodych Mistrzów Techniki.

POSTĘP techniczny — brzmi to już jak truizm — jest zasadniczym czynnikiem intensywnego rozwoju gospodarczego. Istotną rolę odgrywa wynalazczość pracownicza. Przy właściwym jej ukierunkowaniu uzyskać można, niezależnie od efektów techniczno-ekonomicznych, wynikających bezpośrednio z zastosowania w produkcji nowatorskich pomysłów, postęp w organizacji pracy, w zakresie racjonalnej gospodarki materiałowej, poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Idea postępu, wydawałoby się, powinna znaleźć powszechne zrozumienie. Praktyka dowodzi jednak, że wynalazczość pracownicza traktowana jest jeszcze często jak złoto konieczne. Jednostki gospodarcze nie mają z reguły żadnych problemów ze środkami na pseudorekreacyjne imprezy, na zakładowe jubileusze i różne inne okazje. Ale gdy chodzi o złotówki, które zwrócą się z czasem wielokrotnie, wtedy wychodzą niektórym z kieszeni przysłowiowe węże.

Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Legnicy z siedzibą przy KGHM w Lubinie podaje do wiadomości zakładom pracy zagłębia miedziowego, że na podstawie zezwolenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania wydanego pismem nr KU-452-6/76 z dnia 31 sierpnia 1976 r. prowadzi zapisy na Studium Doskonalenia Mistrzów i Starszych Mistrzów, przygotowującego do składania egzaminu na tytuł mistrza dyplomowanego.

Ponadto podaje się ogółowi zainteresowanych, że organizujemy w br. szkolnym 76/77 następujące kursy:

● Przygotowawcze na wyższe uczelnie. ● Przygotowawcze do egzaminu eksternistycznego z zakresu średniej szkoły ogólnokształcacej. ● Kursy języków: rosyjskiego, angielskiego i niemieckiego. ●

Kursy zawodowe:
a) na tytuł robotnika wykwalifikowanego w różnych zawodach;
b) na tytuł mistrza w różnych zawodach,
c) operatorów sprzętu ciężkiego budowlanego, spycharki, koparki, dźwigi samojezdne na III i II klasę,
d) spawania gazowego i elektrycznego,
e) BHP I, II, III stopnia w różnych branżach.

W/w kursy będą prowadzone we wszystkich miastach województwa legnickiego w zależności od wynikających potrzeb.

Szczegółowych informacji o kursach udziela sekretariat Wojewódzkiego Uniwersytetu Robotniczego ZSMP w Lubinie, ul. M. C. Skłodowskiej 84, tel. 410-01, wew. 575 lub 46-575, codziennie od godz. 8 do 16.

481-k

UWAGA ODBIORCY ENERGII ELEKTRYCZNEJ!

Zakład Energetyczny Legnica, zwraca się z prośbą do odbiorców energii elektrycznej oraz gazu z terenu woj. legnickiego, którzy zalegają z zapłatą rachunków za energię elektryczną, o niezwłoczne uiszczenie tych należności na konto Rejonu Energetycznego podane w nadruku rachunków.

Dalsze zwlekanie z uregulowaniem zadłużeń spowoduje wstrzymanie dopływu energii elektrycznej, co wiąże się z poniesieniem dodatkowych kosztów przez odbiorcę.

Ponadto informujemy, że ulega likwidacji przejściowy system czteromiesięcznego kredytowania należności za pobraną energię elektryczną. Od października br. inkasenci doręczają będą rachunki i inkasować należność za cały okres kredytowania.

Celem złagodzenia uiszczenia jednorazowo dużych należności prosimy o dokonywanie przedpłat na poczet pobranej energii elektrycznej i gazu.

Przedpłaty przyjmują wszystkie urzędy pocztowe bez dodatkowych opłat pocztowych.

480-k

UWAGA, PT. CZYTELNICY PRASY RADZIECKIEJ

PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECHNIANIA PRASY I KSIĄŻKI RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” we Wrocławiu

uprzejmie zawiadamia,

że podległe mu oddziały i ekspedycje na terenie Dolnego Śląska przystąpiły już do przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1977.

Prenumeratorzy indywidualni mogą również składać przedpłaty w klubach Międzynarodowej Prasy i Książki oraz w wytypowanych do tego celu klubach prasy i książki, sklepach i kioskach, a także w placówkach pocztowych.

Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń upływa 25 października br.

Przedsiębiorstwo zwraca się do swoich PT. Odbiorców z uprzejmą prośbą o możliwie wcześniejsze załatwianie formalności związanych z prenumeratą.

470-k

ogłoszenia drobne

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pawilon w Lubinie, nadający się na różnego rodzaju usługi. Wiadomość: Fatikowicz, A. Czerwonej 10/5, po godz. 16.

LOKALE
ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe w Legnicy na większe w Lubinie. Telefon 266-56. 8936-g
ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterekowe M-3 w Lubinie (duży metraż, IV piętro, winda), na podobne lub większe w Legnicy (spółdzielcze), najchętniej w śródmieściu. Wiadomość: tel. 41-500. 8985-g

RÓŻNE
WYKONUJE maszyny dwupłytkowe do robienia swetrów, gwarancja, nauka. Kędziora, Luboń k/Poznań, Dzierżyńskiego 12. 1124-p

— Pan mówi o jakichś trudnościach? Nie rozumiem. To takie mądre i dobre dziecko. Żadnych kłopotów z nim nie mieliśmy...

— Czy pani pracuje?

— Nie, prowadzę dom.

— To jest jedyne państwa dziecko?

— Tak.

— Takie mądre i takie dobre, jedyne, a oddaliście je do nas na dożywocie?

Podobnych rozmów dyrektor Państwowego Domu Opieki Społecznej w Legnickim Polu — Bolesław Rusinowicz w ciągu czterech lat swojej tutaj pracy miał wiele. Chociaż...

Małgosia ma 2 lata. Reaguje na światło — w jego kierunku porusza oczami. Należy do najczęściej odwiedzanych pensjonariuszek. Rodzice przyjeżdżają, siadają na łóżeczku. Pytają w pustkę: czy była grzeczna, jak się czuje. Opowiadają o domu. Z radością podają posilek łyżką do ust leżącej nieruchomo. Do niej nie dociera nic, do nich nie dociera świadomość tego faktu. Widzą w niej swoje dziecko.

W oddziale dla leżących siostra Zofia Marszałek powie mi:

— To proszę pana, tylko sprawa skali. Człowiek, podobnie jak i inne istoty, obawia się zjawisk, których nie rozumie. Dlatego wrażenie wywołane z zakładu jest oceną bardzo względną. Wystarczy przyjąć inne założenia etyczne i już ulegnie ona zmianie. Najlepszy dowód to różne reakcje rodziców.

Opiekunka na innej sali wskaże mi dziewczynę siedzącą na nocniku. — Przypadek był beznadziejny, a jednak... Widziała i poczyniła postępy. Zaskakujące, kiedyś nieruchoma, dziś już nie musi mieć podkładanego basenu. Trudno to zrozumieć z perspektywy pierwszej u nas wizyty, ale to naprawdę olbrzymi postęp.

★

W dawnych czasach ludzi upośledzonych eliminowano ze społeczeństwa. W miarę postępu cywilizacji zmieniał się również stosunek do nieszczęśliwych. Trzymano ich zakutych w kajdany w ciemnicach. Wiedza i rozum człowieka nie mogły ogarnąć zjawiska; nie rozumiejąc kierował się instynktem świata zwierząt. Praktyczne wskazówki do postępowania w takich przypadkach dał Francuz Itard, który próbował zaadaptować do życia społecznego znalezione w lesie małca. Historia znana jest czytelnikom z filmu „Dzikie dziecko”. Był to typowy przykład zaniedbanego upośledzenia umysłowego (fakt, wychowanie przez wilczycę, to już wytwór fantazji). Itard postanowił przeżyć przepaść, której dotychczas nikt nawet nie próbował ocenić. Tak zrodziła się pedagogika specjalna.

To było ponad sto lat temu. Dziś takimi przypadkami zajmuje się m. in. ten właśnie — drugi w Polsce pod względem wielkości Zakład Pomocy Specjalnej. Przebywają w nim kobiety, które od urodzenia, lub wskutek urazów wypadkowych, są upośledzone w stopniu umiarkowanym lub głębokim (dawniej mówiono: imbecylizm i idiotyzm). W placówce coraz większy tłok — to cena postępu. Medycyna ratuje przypadki niegdyś beznadziejne. Dyrektor Bolesław Rusinowicz dzieli się ze mną refleksją:

— Siostra Marszałek, podobnie jak większość kadry, oddaje tutaj kawał swojego życia. Zdolni są oni jednak tylko do biernej opieki. Nie mamy żadnego lekarza na etacie — zatrudniamy na godziny. O absoluwentach pedagogiki specjalnej, choć

cięż prowadzona jest na czterech krajowych uczelniach, nie ma co marzyć. Nawet praktyk u nas nie odbywają. Za trzydzieści milionów możemy dobrze nakarmić i zapewnić higieniczne bytowanie. Czasem jednak zastanawiam się, czy to nie za mało? Zastrzegam, że podobnie jak moi pracownicy, nie jestem fachowcem.

Zastanowiłem się i ja. Może rzeczywiście wobec nikłych postępów, jakich można oczekiwać, Legnickie Pole przegrywa w konkurencji? Troskliwa pielęgniarka jest też przecież pomocą, a na działalność z pogranicza eksperymentu i naukowych poszukiwań nie ma możliwości. Cóż, takie są fakty, ale w miarę zwiedzania zakładu coraz trudniej przychodzi mi się z nimi pogodzić.

★

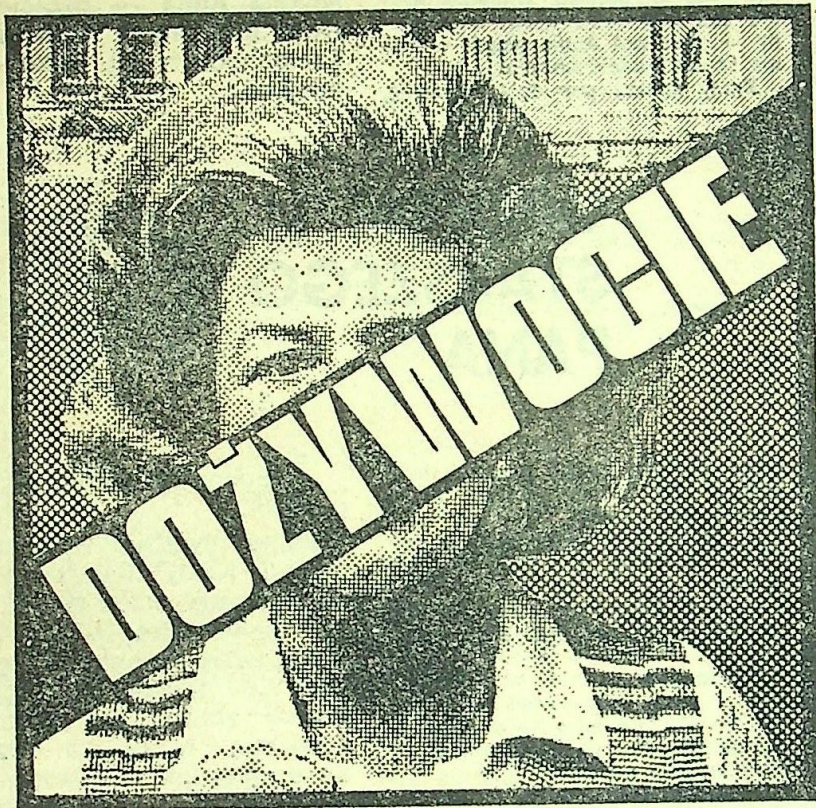
Na oddziałach dla leżących dużo staruszek. Większość świadoma swego dożywocia. Niektóre przyjmują swoją sytuację z gorzką ironią — jak dziewięćdziesięcioletnia wdowa po wyższym urzędniku pocztowym,

cojną kończyłyśmy, ma już swoją rodzinę, swój dom.

Małgosia dostała się na oddział dla leżących po skoku samobójczym. Jest przykuta do łóżka. Pozostał jej świat wspomnień z albumu, tranzystorowe radio. I rozmowy z koleżankami. Jedna czyta i pisze biegle po polsku i niemiecku. Druga na pożegnanie zaśpiewa mi piosenkę o kotku...

Nie moja rzeczą jest oceniać pracę specjalistów. Jednak przeglądając dokumentację chorych. Żadnych wskazówek dla personelu sprawującego opiekę, jedynie krótkie orzeczenia z zakresu patologii przypadku. Na temat stanu emocjonalnego, przyjętych systemów badań, wniosków porównawczych świadczących o postępach czy regresie — nic. Również o genezie choroby dowiaduję się od pensjonariuszek albo z domysłów pielęgniarek.

Dyrektor zapewnia, że zakład we własnym zakresie stara się coś zrobić. Nawet na oddziałach dla leżących



TOMASZ KALICKI

mimo swego podeszłego wieku z zaskakującą inteligencją. Inne nie potrafią ukryć swego żalu. Siedemdziesięcioletnia kobieta mówi:

— Syn mnie wyrzucił. I tu pomiędzy nim i kaleką trafiłam. Nawet od książek jestem odcięta. Jak byłam na innym oddziale pensjonariuszki zniszczyły mi okulary. Z beznadziejności. Nowych nie mam. Żebym tylko potrafiła, nie chciałabym już żyć. Po co, na kogo czekać? Leżeć tylko, jeść i cieszyć się na parę słów zamienionych z siostrą?

Jestem wzruszony. Cóż to znaczy wobec faktu. O skierowaniu decyduje Wydział Zdrowia na podstawie orzeczenia komisji specjalistów. Nierzadko to, co nazywa się prawem podeszłego wieku, choćby skłeroza czy osłabienie fizyczne, wygłoda, a raczej bezwzględna rodzina potrafi przenieść na „uciążliwe upośledzenie fizyczne i umysłowe”. Jest zresztą takie zarządzanie, które mówi, że psychiatrzy nie wolno badać pacjenta w domu, więc relacje o szaleństwach babci — starego bezdomnego człowieka — trudno sprawdzić.

Inna tragedia. Małgosia ma trzydzieści lat. Ukończyła szkołę specjalną. Była szwaczką. Opowiadając mi swoje losy, pokazuje album z fotografiami. Tutaj jestem z koleżankami ze spółdzielni... a tu na wycieczce... a to, jak by powiedzieć — chłopak, chodziliśmy ze sobą... a tutaj koleżanka, razem szkołę spe-

cialną kończyłyśmy, ma już swoją rodzinę, swój dom. cych jest telewizor. Czytającym kupuje się „Świerszczyk” i „Płomyczek”. To wszystko jest jednak działaniem po omacku, na wycucie. Tak, niestety, postawiono problem w zakładzie opieki, prowadzonym przez resort zdrowia.

W nieco lepszej sytuacji są pensjonariuszki oddziałów „wyuczalnych”. Tak nazywają tutaj podopieczne o jako takiej sprawności nie tylko intelektualnej, ale i fizycznej. W warsztatach pracy chronionej, na terenie zakładu, chore wykonują ze ścinków otrzymanych z Kowar dywaniki na ławy i pod telefony. Zarabiają parę groszy, mogą dokupić coś do jedzenia czy ubrania. Raz w roku spółdzielnia funduje miesięczne wczasy. Efekty są spore, mimo istniejących trudności obiektywnych, jest bowiem wyszkolona w tym kierunku kadra. Kilka zakonnic ma za sobą doskonałe kursy z terapii zajęciowej.

Na tym jednak się kończy. Reszta, z powodu braku specjalistów, ogranicza się do miłosierdzia. Ofiarowuje się pielęgnację dożywotnią ludziom, którzy samodzielnie lub przy pomocy troski osiagają pewne postępy. Pułap tego człowieczego dźwigania się jest jednak niski — nie ma go kto ocenić, podeprzeć. Vacatowi medycyny towarzyszy w Legnickim Polu nie mniej sprzyjający regresowi status „worka”. Trafiają tutaj istoty z „innego świata”, chore psychicznie oraz pensjonariuszki, które już dawno nie powin-

ny przebywać w zakładzie. Ich stan bowiem obiecuje przystosowanie się do życia społecznego. Jaki jest stosunek takiego „wilczego współczucia”?

Maria K., pensjonariuszka jednego z oddziałów „wyuczalnych” nie narzeka. Zarabia w warsztatach stosunkowo sporo. U krawcowej w zakładowej szwalni zamówiła kostium z bistoru. Wspomina wycieczkę do Wambierzyc i Trzebnicy. Pod koniec rozmowy zmienia jednak ton...

— Ja już potrafię zarobić na siebie. Umiem posprzątać. Dzieckiem umiałabym się zająć. Więc dlaczego nie mam wrócić na wolność?

W dniu, w którym pisałem artykuł otrzymałem od Marii K. list: „...Tu jest bardzo niedobrze. Podopieczne biją się i wyzywają. Chciałabym być poza zakładem, na wolności. Za bramę nie wypuszczają, to gdzie mamy te pieniądze wydawać?”

Tak pisze człowiek skazany przez opiekę społeczną na dożywocie. Kobieta, która otrzymała opiekę, ale nie pomoc. Na tragedię swego losu reaguje tak, jakby to czynił każdy z nas.

Opuszczając zakład, nie jestem w stanie zrozumieć i zaakceptować faktów przemawiających tylko za miłosierdziem. Przełożona pielęgniarka Zofia Kamińska wyczuwając mój niepokój mówi:

— Staramy się szukać w wypadkach drastycznych jakichś rozwiązań. Np. zatrudniliśmy na pół etatu, w charakterze personelu, trzy pensjonariuszki. Możliwości takie są jednak bardzo ograniczone.

Nieodzwolni są specjaliści i działania zróżnicowane, odpowiadające tym tak zróżnicowanym przypadkom. Istnieje potrzeba tworzenia łańcucha, który uwolniłby pensjonariuszy od dożywocia. Wiele mówiono i pisano dla przykładu o hotelach-internatach, gdzie ludzie upośledzeni, zaadaptowani do życia społecznego i zawodowego, żyłoby samodzielnie, poza zakładem zamkniętym, pod dyskretną opieką i nadzorem. Niestety, sprawa tworzenia środowisk zastępczych upadła. A o wypuszczeniu w pustkę nie ma mowy. Na dni liczyłby się bowiem czas do ich powrotu albo tragedii

Sprawą nie mniej kapitalną jest dążenie do pozostawienia upośledzonych umysłowo w środowisku rodzinnym. Przy stworzeniu odpowiednich warunków tam właśnie najłatwiej o indywidualizację i prawidłowe kształtowanie sfery emocjonalno-uczuciowej. Dlatego należy opiekujące się upośledzonymi rodziny otoczyć szczególną troską, służyć im środkami, stałą konsultacją, pomagać poprzez czasowe przejmowanie chorego przez ośrodki adaptacyjne, np. dziennego pobytu. Trzeba pomagać, ale także egzekwować.

★

P RZED STU LATY Itard podjął się wielkiego eksperymentu. Narodziła się pedagogika specjalna. Dziś w Legnickim Polu, gdzie przebywa kilkadziesiąt kobiet, nie ma lekarza na etacie. Dojeżdżają raz na jakiś czas z odległych miejscowości, a karty pensjonariuszy zawierają jedynie wzmianki z zakresu patologii przypadku.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

WUJEK CHARLIE zapowiedział swój przyjazd jak zwykle późną nocą, co zmuszało Waltera do wyjazdu na lotnisko około północy. Nie był tym zachwycony, a prawdę mówiąc nie zamierzał także z okazji tej wizyty wieszać nad drzwiami swego domu czegoś w rodzaju transparentu powitalnego. Wujek Charlie przyjeżdżał do Waltera i jego żony Anny po prostu po to, żeby się dobrze najeść, dobrze wypić i wygodnie wyspać. Walter wprawdzie zawsze marzył o ulokowaniu wujka w hotelu, co w ostatecznym rachunku byłoby znacznie tańsze, ale wujek ani nawet nie chciał o tym słuchać. Trzeba więc było znosić cierpliwie i nadmierny apetyt, i zamiłowanie do napojów alkoholowych tego bliskiego krewnego Anny, pamiętając o tym, że jest on bardzo bogatym człowiekiem, a Anna — jedyną jego spadkobierczynią.

Niechęć Waltera miała jeszcze jedno podłoże. Wujek liczył sobie blisko dwa metry wzrostu i ważył chyba ze dwa cetnary, podczas gdy Walter ledwo przekroczył metr sześćdziesiąt i odpowiednio do wzrostu ważył.

— Ten tłuszcioch na pewno przeżyje ciebie, mnie i swojego lekarza — wzdychała Anna. — A tak chciałabym mieć jego pieniądze, dopóki jestem jeszcze dostatecznie młoda, aby móc je wykorzystać. Jakaś podróż dookoła świata, jakieś piękne futra...

— To dlaczego nie pomożesz wujkowi, aby szybciej dostał się na tamten świat? — ironicznie pytał Walter.

Zwykle tego rodzaju pytania Anna kwitowała tajemniczym uśmiechem...

Wyjeżdżając na lotnisko po wujka, Walter upewnił się, czy w domu jest dostateczna ilość jedzenia na przyjęcie „drogocennego” gościa. Zapewnił też Annę, że o napoje sam się już zatroszczy.

Kiedy przyjechał na lotnisko, wujek Charlie już krążył niecierpliwie po poczekalni.

— Czekam na ciebie całą wiecz-

ność — zwrócił się z wyrzutem do męża swej najbliższej krewniaczki.

— O tej porze są kolosalne korki na drogach — usprawiedliwiał się Walter. — Przykro mi bardzo...

— Jestem potwornie głodny — żalił się starszy pan. — Mam nadzieję, że stół będzie nakryty, jak przyjeżdżamy.

— Kiedy znaleźli się w domu, wujek Charlie przerwał Annie powitalne czułości:

— Przyzwyczaiłem się do tego, że przed posiłkiem zwykle wypijam coś mocniejszego.

— Podaj wujkowi whisky — zwróciła się Anna do Waltera, — a ja przyniosę szklankę...

— Daj mi butelkę, Walterze, a ty nie zwracaj sobie głowy szklankami — przerwał Annie wujek — nie ma sensu brudzić naczyń!

Kiedy starszy pan dostał butelkę,

przez dłuższą chwilę słysząc było jedynie bulgotanie. Potem wujek Charlie powiedział:

— Zajmijcie się sobą, pewnie macie dużo roboty z przygotowaniem kolacji...

— Ten staruch w ogóle się nie zmienił — denerwował się Walter, gdy byli z Anną w kuchni. — Je wszystko, co postawimy na stole, wypije jeszcze kilka butelek whisky, pójdzie spać, a jutro każe nam zaprowadzić się do najdroższej w mieście restauracji.

— A może on się jutro nie obudzi? — powiedziała Anna.

— On?! Wylezie z grobu, jeśli usłyszysz brzęk kieliszków.

— Kto wie, kto wie — Anna była dziwnie tajemnicza...

Kolacja miała normalny przebieg. Wujek Charlie jadł, jadł i pił, pił... Potem poszedł do swojego pokoju i na tym zakończył się wieczór.

Na dworze wstawał pochmurny, jesienno-dzienny dzień. Anna całując Waltera na dzień dobry, powiedziała:

— Wujek Charlie odszedł.

— Wypędziłaś go?!

— Odszedł na zawsze. Nie żyje...

Walter pobiegł do pokoju uciążliwego gościa. Ciało wujka zwiisało bezwładnie z głębokiego fotela.

— Chyba atak serca — prawda? W waszej rodzinie to zdaje się częste przypadki? — Walter patrzył pytająco na Annę.

Powiedzmy, że to był atak serca — powiedziała Anna, a Walter poczuł że musiała z samego rana wypić coś mocniejszego.

— Jak ty to zrobisz?

— Proste. Cały nasz zapas tabletek nasennych zmieszałam z ziemniakami, które następnie zaserwowałam wujkowi. On to obficie podlał whisky, no i...

— Co teraz zrobimy?

— Policja dosyć często znajduje zwłoki na jakichś wysypiskach śmieci, albo w jakichś stawach...

WALTER i Anna wspólnymi siłami przenieśli ciało wujka do garażu. Wsadzili go do samochodu obok miejsca dla kierowcy i przy pomocy pasów bezpieczeństwa upozowali na pasażera.

— A co będzie ze mną — spytała Anna — przecież w tych cholernych sportowych samochodach są tylko dwa miejsca.

— Schowam ciebie do bagażnika...

Walter uważnie wyjechał z garażu. Kiedy znalazł się już na wybranej przez siebie trasie cały czas obserwował wskazówkę szybkościomierza, aby nie narazić się policji. Powoli zbliżali się w stronę wielkiego wysypiska śmieci na drugim końcu miasta. Nagłe w lusterku zauważył zbliżający się wóz policyjny. Po kilku chwilach policjanci wyprzedzili go i dali znak, aby się zatrzymał.

— To wprawdzie nic poważnego — powiedział do Waltera policjant — ale chciałem panu powiedzieć, że nie zapalają się światła hamowania.

— Serdecznie dziękuję — wymamrotał Walter. — Postaram się to naprawić jak najprędzej.

Policjant podejrzliwie popatrzył na wujka Waltera, podtrzymywanego w pozycji siedzącej jedynie pasami bezpieczeństwa.

— Co się stało pańskiemu przyjacielowi? — zapytał.

— Właśnie wracamy z przyjęcia — wyjaśnił Walter. — Wujaszek troszkę za dużo wypił — rozumie pan?

— Małe urodzinki, co? — uśmiechnął się szeroko policjant.

— Nie, nie urodziny. Po prostu właśnie ciocia zostawiła wujaszka na łodzi i on z rozpaczy trochę za dużo wypił.

— Wygląda jak matrzy — powiedział nagle policjant.

— Tak. To się zdarza, jak ktoś za dużo wypije. Wiozę go do naszego lekarza...

W tym momencie z bagażnika rozległ się głos Anny:

— Co się dzieje? Czy przyjechałiśmy już na miejsce?

Policjant nadstawił ucha:

— Zdaje mi się, że ktoś jest w bagażniku...

— Chyba się panu zdaje, panie sierżancie — sprzeciwił się Walter. — Ja nic nie słyszałem.

— Mogę przysiąc, że słyszałem głos z bagażnika.

— Dlaczego mnie wreszcie nie wypuścisz?! — wrzasnęła Anna.

Tam razem sprawa była jasna.

— Ach, tak! W bagażniku siedzi moja żona — Walter trochę jąkał się ze strachu. — Jest jej tam znacznie wygodniej niż między mną a wujkiem — mówiąc to podszedł do bagażnika i otworzył kłapę.

— Czy pani wsiadła tam dobrowolnie? — podejrzliwie zapytał sierżant.

— Jasne, że dobrowolnie! — odpowiedziała spokojnie Anna. — Chyba prawo nie zabrania podróżowania w bagażniku?

— Oczywiście, że nie zabrania — zgodził się policjant. — Ale gdybym miał więcej takich przypadków, już wkrótce odwiedziłby mnie do szpitala wariatów. — Sierżant, ciągle jeszcze porządnie zdumiony, zasalutował i wsiadł do policyjnego samochodu...

Po kilkunastu minutach Walter dotarł do wysypiska śmieci.

— Miałeś rację. Wujaszek na pewno będzie się tutaj dobrze czuł — powiedziała Anna.

Z wysiłkiem wyciągnęli ciało wujka z samochodu i wlokąc je po ziemi, ułożyli wśród śmieci. Kiedy już mieli wracać do samochodu, Anna zwróciła się do Waltera:

— Wiesz, co, nie możemy tak go

tutaj zostawić. Ostatecznie to jest mój krewny.

— Co proponujesz?

— Wolalabym, żebyśmy wsadzili go do tej starej wanny. Chyba będzie mu tam wygodniej niż tak po prostu na śmieciach?

Walter westchnął ciężko, ale mimo zdumienia tą nagle wysoką temperaturą rodzinnych uczuć, powiódł wujka w stronę starej wanny...

Wrócili do domu.

— Walterze — Anna był wyraźnie niespokojna. — Czy wanna nie była zatkana korkiem? Wiesz, często padają deszcze, a nie chciałabym, aby wujek Charlie leżał w wodzie...

W domu z ulgą i zmęczeni niecodziennym wysiłkiem prędko poszli spać. Rano obudziło ich stukanie do drzwi. Kiedy Walter otworzył drzwi, ujrzał w nich przemoczonego do nitki policjanta, obok którego stał — też mokry zupełnie, wujek Charlie.

— Czy pan poznaje tego dżentelmena? — spytał policjant.

Zdumiony Walter skinął potakująco głową.

— Chciałem tego pana odprowadzić na posterunek — opowiadał policjant, — jak zobaczyłem go śpiącego w starej wannie na wysypisku śmieci, ale przypomniał sobie nazwisko państwa i podał adres, więc go tutaj przywiozłem. Ostatecznie to starszy człowiek... To tyle! Do widzenia! — policjant zasalutował i znikł w strumieniach deszczu.

WALTER ujął wujka pod ramię i zaprowadził do jadalni. Zastali tam Annę, która na ich widok padła jak nieżywa.

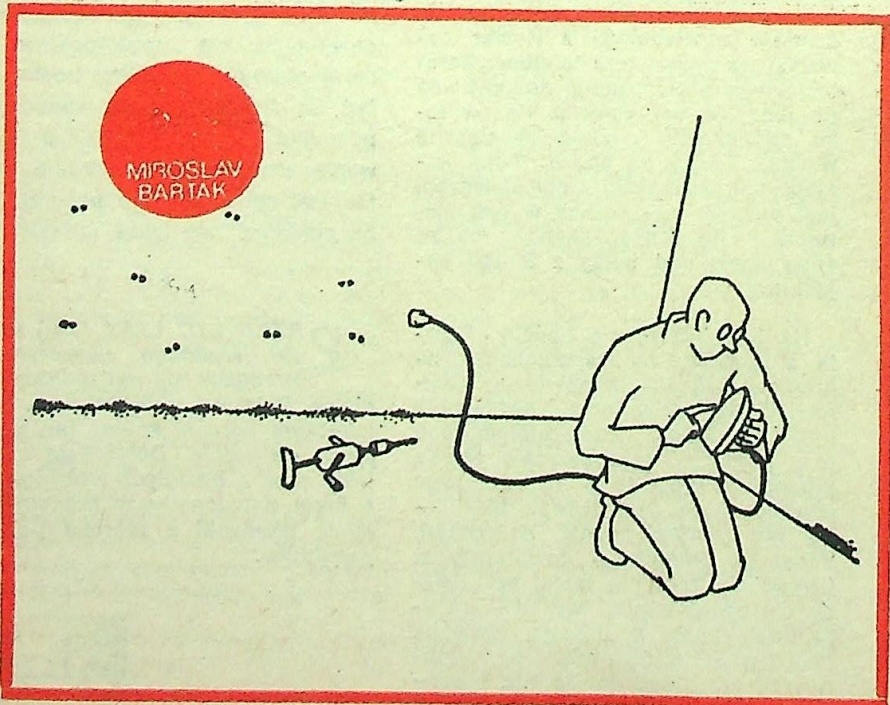
— Zemdlą! — Walter podbiegł do żony.

— Myślę — odezwał się wujek Charlie — że ona nie zemdlą. Ona nie żyje. Najprawdopodobniej atak serca. Ataki serca dość często zdarzają się w naszej rodzinie.

— Pomóż mi, wujku, przenieść ją na łóżko...

— A może lepiej wsadźmy ją do wanny...? — zapytał niewinnie wujek Charlie.

WIZYTA STARSZEGO PANA





24-30. IX. 76

TV PROGRAM

PIĄTEK

7.25 — „Lubęzi śpiew” — odc. serialu USA „Columbo”.
05.50 — NURT — Psychologia.
06.30 — Dziennik.
06.40 — Obiektyw.
07.00 — Pora na Telesfora.
07.30 — „Skrzydła”.
08.00 — Eureka.
08.30 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
09.30 — Dziennik.
20.20 — Program rozrywkowy — solo i w duecie, czyli spotkanie z Henri Seroka.
21.05 — Teatr Małych Form: Władysław Terlecki — „Herbatka z nieobecnych”.
21.40 — Żywoty instrumentów: O smyczku, który uczył instrumenty śpiewać.
22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

07.10 — Pegaz.
08.25 — Turystyka i wypoczynek.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „U kresu” — węg. film fab.
21.55 — 24 godziny.
22.05 — Milion pogodnych nut — pr. TV węgierskiej.
22.30 — NURT — Nauki polityczne.

SOBOTA

9.00 — „U kresu” — węg. film fab.
13.30 — Co to jest?
06.00 — Dziennik.
06.10 — Obiektyw.
06.30 — „Kółko i krzyżyk” — teleturniej.
06.50 — Za kierownicą.
07.10 — Sobota młodych.
08.10 — Wszystko za wszystko.
09.30 — Monitor.
20.20 — Jerzy Polomski w programie Wszystko dla pań.
21.20 — Dziennik.
21.40 — Wiadomości sportowe.
22.10 — „Zdobyc” — film franc.-włoski.

PROGRAM II

06.25 — „Niektórzy to wiedzą” — pr. rozrywk.
17.15 — Muzyczna teleteka: gra Maria Korecka, śpiewa Bogdan Pańczyk.
18.00 — Godzina Eugeniusza Pauk-szy.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Monitor.
20.20 — „Czerwona maska” — kryminał RFN.
21.35 — Z kamerą przez świat — rep. Ryszarda Badońskiego.
22.10 — 24 godziny.
22.20 — Sprawozdanie z finału Pucharu Davisa Włochy — Australia.

NIEDZIELA

8.35 — Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.50 — Wiadomości sportowe.
9.00 — Teleranek.
10.20 — Antena.
10.40 — „Fatima” — film fab. radz.
12.15 — Dziennik.

12.35 — „Lato w Żelazowej Woli” — film muz.
13.05 — Radar.
13.25 — Złoto Peru: Kraj złota i słońca.
14.00 — Wilk w butach.
14.45 — U stóp Himalajów — film przyrodniczy.
15.40 — Losowanie Dużego Lotka.
15.55 — Licytacja.
17.00 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
18.15 — Tele-Echo.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Bajka dla dorosłych: „Kto chce, niech wierzy”.
20.25 — „Imieniny” I odc. serialu ang. „Wojna i pokój”.
21.10 — Kwiaty dla budowlanych.
22.10 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

15.05 — Militarizm, obronność, nowoczesność.
15.35 — Wędrujemy do ZOO.
16.15 — „Tatrzańska Jesień” — występ zespołu z Soffi.
16.45 — „Winda” — Kabaret literacki.
17.40 — Filmy Antoniego Bohdziewicz — „Dziewczyna z dobrego domu”.
19.30 — Dziennik.
20.15 — „Warszawska Jesień” — koncert zamykający festiwal.
22.15 — Pasja, przygoda, ryzyko — „A chcieliśmy na Atlantyk”.

PONIEDZIAŁEK

06.30 — Dziennik.
06.40 — Obiektyw.
07.00 — Zwierzynek.
07.40 — Echo stadionu.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Teatr TV na Świecie: Eugene O'Neill — „Zmierzch długiego dnia”.
22.30 — Dziennik.
22.45 — Między nami rodzicami.

PROGRAM II

16.45 — „Szkoła teatralna” — film APN.
17.15 — Publicystyka.
17.45 — Małe cuda wielkiej przyrody.
18.20 — Łoża.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Beethoven w tanecznych rytmach — pr. TV NRD.
20.50 — Filmy festiwalu krakowskiego.
21.40 — 24 godziny.
21.50 — „Róża Montreux” — „Godzina Julie Andrews” — film rozrywkowy USA.
22.35 — NURT.

WTOREK

10.00 — „Wojna i pokój” — odc. 1 „Imieniny” — film ser. ang.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Na wielkim i małym ekranie.
17.35 — Studio TV Młodych.
18.25 — Publicystyka.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Pepe le moko” — film fab. franc.
21.50 — Interstudio.
22.25 — Dziennik.
22.40 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 — Teatr TV na Świecie: Eugene O'Neill: „Zmierzch długiego dnia”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Wtorek melomana.
21.25 — Gdzie dotychczas moja dusza gości — public. kult.
21.35 — 24 godziny.
21.45 — Podróżnik w brzuchu

gwiazd — balet do muzyki T. Si-korskiego.
21.55 — Klub filmowy — „Dzień przyjazdu, dzień odjazdu” — film radz.

ŚRODA

10.00 — „Pepe le moko” — film franc.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Legendy z wiślanego brzegu.
16.55 — Sprawozdanie z Pucharu Europy w piłce nożnej: Wisła Kraków — Celtic Glasgow.
18.50 — Listy i polityka.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Wielcy detektywi” — odc. pt. „Śmierć sześciu przyjaciół” — film franc.
21.20 — Sprawozdanie z rewanżowego meczu Pucharu Europy w piłce nożnej.
ok. 22.10 — Dziennik.

PROGRAM II

17.10 — Decyzje piętnastolatków.
17.45 — Liga pięciu.
18.15 — Publicystyka.
18.45 — Notatnik kulturalny.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Dziennik.
20.20 — „Zmiana wachty” — pr. rozrywk. NRD.
21.40 — 24 godziny.
21.50 — „Motyl” — film fab. węg.
22.50 — NURT — Psychologia.

CZWARTEK

7.30 — Sprawozdanie z rewanżowych meczu Pucharu Europy w piłce nożnej.
10.00 — „Śmierć sześciu przyjaciół” — film franc.
16.30 — Dziennik.
16.40 — Obiektyw.
17.00 — Ekran z bratkiem.
18.15 — Laureaci Leningradu — rep. filmowy.
18.40 — Publicystyka.
19.30 — Dziennik.
20.20 — Teatr Sensacji: Francis Durbidge „Brutalna gra”.
21.20 — Pegaz.
22.05 — „Rowery z Belsize” — film rozrywk. belgijski.
22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

Program naczelnej redakcji informacji i publicystyki.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 9.05 — Teatr TV. 15.40 — TV inscenizacja komedii C. Goldoniego. 20.45 — Serial TV. 22.25 — Francuska komedia — film. Program II: 17.50 — Filmowa groteska z Chaplinem. 18.25 — Polski serial TV. 20.00 — Teatr TV. SOBOTA: 13.35 — Serial TV. 20.00 — Wielki rewiowy program z NRD. Program II: 17.25 — „Wojna i pokój” — film ser. ZSRR. 20.00 — Teatr TV. 21.35 — Pantomima Ladislawa Fialky. NIEDZIELA: 9.55 — Serial o Afryce. 13.30 — Mistrzostwa CSRS w motocrossie. 20.00 — Serial TV. 22.05 — D. Szostakowicz — Kwartet smyczkowy. Program II: 10.00 — Memoriał Wacława Prochazky w boksie. 20.00 — Kryminał NRD.

GWIAZDY MÓWIĄ

24-30. IX. 76

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III — 20. IV



Trudne i skomplikowane problemy zawodowe zajmą w najbliższym czasie twój cały wolny czas. Pracy będziesz mieć bardzo dużo chociaż na brak pomocy możesz narzekać — cała odpowiedzialność ciebie, miej i to na uwadze.

BYK 21. IV — 21. V



uprzednio rzymskich.

Ktoś poznany niedawno da o sobie znać, a sposób w jaki to zrobi będzie niebanalny i — choć sympatyczny — dosyć śmiały. W drugiej połowie tygodnia rodzinne sprawy każą ci zrezygnować z rozplanowanych spotkań towarzyskich.

BLIŹNIĘTA 22. V — 21. VI



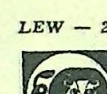
lepsza, a ambicje...

Kłopoty sercowe każą ci się poważnie zastanowić nad niektórymi planami. A może zaryzykować jakieś małe zmiany, które trochę ustabilizowałyby twoją sytuację? Nie jest ona najlepsza, a ambicje...

RAK 22. VI — 22. VII



LEW — 23. VII — 22. VIII



spod znaku Byka powinna podnieść cię na duchu.

Planowane i oczekiwane od dawna spotkanie z bliską ci osobą powinno pomóc ci bardziej obiektywnie spojrzeć na niektóre swoje problemy i zdecydować się na ryzykowny lecz jedynie możliwy sposób ich rozwiązania.

LEW — 23. VII — 22. VIII



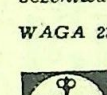
oczekiwane rezultaty.

Powoli swoje sprawy osobiste zaczynaj układać się zgodnie z marzeniami. Potrzebna jest jeszcze duża doza cierpliwości, rozsądku, umiaru i nadziei. W drugiej połowie tygodnia wzięta przyjaciela

PANNA 23. VIII — 22. IX



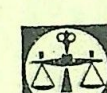
WAGA 23. IX — 23. X



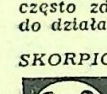
często zdarzają się tak znakomite możliwości do działania.

Przed tobą konieczność pokonania sporych trudności — nie zakamuj rąk tylko energicznie bierz się do roboty. Konkretne, stanowcze działania, zgodne z mądrymi postanowieniami, na pewno przyniosą oczekiwane rezultaty.

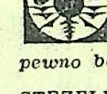
WAGA 23. IX — 23. X



SKORPION 24. X — 22. XI



STRZELEC 23. XI — 21. XII



Twoje plany mają szansę przerwania się w realia, ale przestań o nich rozważać i rozmawiać, i zabierz się do konkretnego działania. Na spór pomoc i warte zastanowienia rady możesz liczyć u osoby spod znaku LWA.

Nowy tydzień zacznie się dla ciebie bardzo przyjemnie dzięki propozycji, jaką otrzymasz od kogoś dobrze ci znanego. Nie zastanawiaj się zbyt długo nad odpowiedzią i nie każ się prosić — nieczęsto zdarzają się tak znakomite możliwości do działania.

SKORPION 24. X — 22. XI



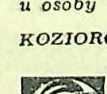
pewno będzie on ryzykowny...

Dosyć kusząca sytuacja wytworzy się między tobą a kimś, kto — nie kryjąc tego! — od dość dawna interesuje cię. Nie daj się jednak zwieść pozorom zanim zdecydujesz się na jakikolwiek krok, bo na pewno będzie on ryzykowny...

STRZELEC 23. XI — 21. XII



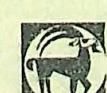
KOZIOROZEC 22. XII — 20. I.



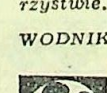
Spotkanie, na które liczysz, nie spełni twoich nadziei. Rozważnie byłoby zmienić plany — pomyśl o tym jak najprędzej. W drugiej połowie tygodnia spędzisz kilka wieczorów w bardzo miłym towarzystwie.

Twoje plany mają szansę przerwania się w realia, ale przestań o nich rozważać i rozmawiać, i zabierz się do konkretnego działania. Na spór pomoc i warte zastanowienia rady możesz liczyć u osoby spod znaku LWA.

KOZIOROZEC 22. XII — 20. I.



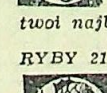
WODNIK 21. I — 20. II



Przed tobą poważny dylemat — zanim zdecydujesz się na najrozsądniejsze w tej sytuacji rozwiązanie, zastanów się dobrze. Konsekwencje tego kroku bowiem ponosić będziesz nie tylko ty, ale i twoi najbliżsi.

Spotkanie, na które liczysz, nie spełni twoich nadziei. Rozważnie byłoby zmienić plany — pomyśl o tym jak najprędzej. W drugiej połowie tygodnia spędzisz kilka wieczorów w bardzo miłym towarzystwie.

RYBY 21. II — 20. III



WIECEJ konsekwencji i stanowczości w działaniu, inaczej nigdy nie wyjdiesz poza strefę projektów. I przestań — nawet przed sobą — niepowodzenia tłumaczyć przebiegami losu, bo są one wyłącznie wynikiem twojego nieudacznictwa.

Przed tobą poważny dylemat — zanim zdecydujesz się na najrozsądniejsze w tej sytuacji rozwiązanie, zastanów się dobrze. Konsekwencje tego kroku bowiem ponosić będziesz nie tylko ty, ale i twoi najbliżsi.

RYBY 21. II — 20. III



WIECEJ konsekwencji i stanowczości w działaniu, inaczej nigdy nie wyjdiesz poza strefę projektów. I przestań — nawet przed sobą — niepowodzenia tłumaczyć przebiegami losu, bo są one wyłącznie wynikiem twojego nieudacznictwa.

Wielej konsekwencji i stanowczości w działaniu, inaczej nigdy nie wyjdiesz poza strefę projektów. I przestań — nawet przed sobą — niepowodzenia tłumaczyć przebiegami losu, bo są one wyłącznie wynikiem twojego nieudacznictwa.

PROPONUJEMY

...nowy 20-odcinkowy serial według powieści Lwa Tołstoj „WOJNA I POKÓJ”. Film ten przygotowywała angielska BBC ponad 4 lata, realizacja zaś trwała przeszło 2. Reżyserem tej wielkiej ekranizacji jest znany nam już z innych filmów („Elżbieta królowa Anglii”, „Nana”) John Davies. Zdjęcia plenerowe kręcono w Jugosławii. Główne postacie będą odtwarzać: Morag Hood — Natasha Rostowa, Anthony Hopkins — Pierre Bezuchow (na zdjęciach) i Allan Dobie — Andrzej Bołkoński.

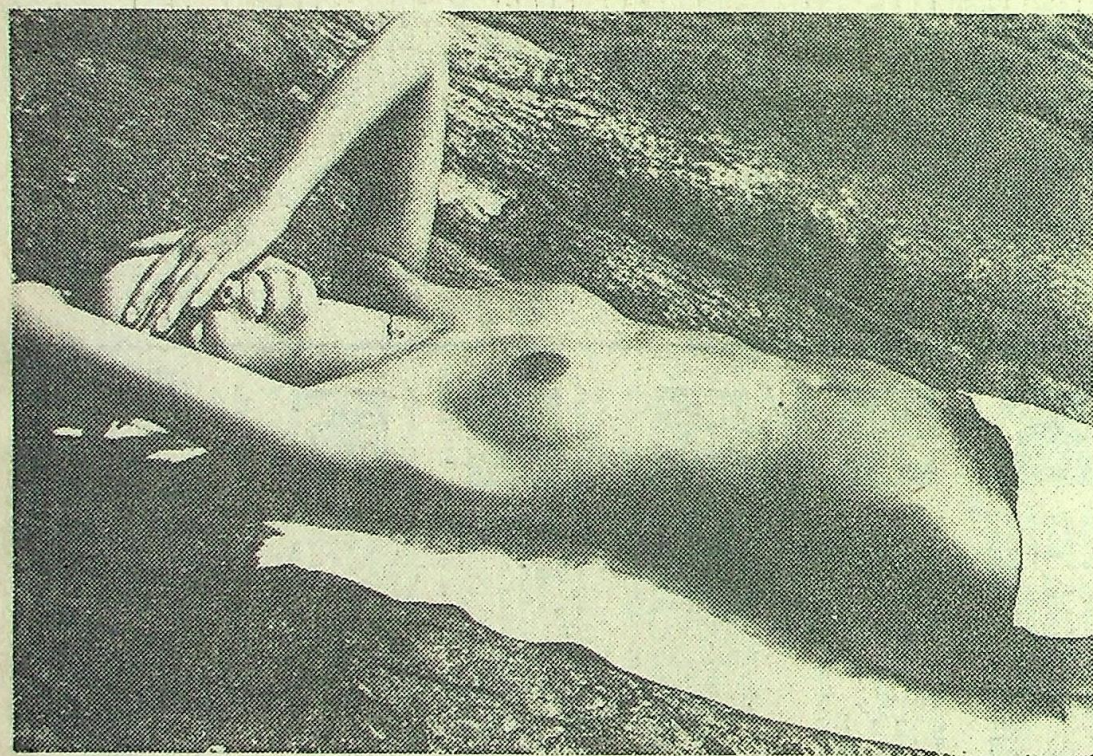


RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Luszczyk, Stanisław Małkowski, Czesław Pańczyk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870, administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 36470

Podjąć ryzyko lotu dookoła świata w wieku 84 lat — to się często nie zdarza. Pani Marion Hart z Londynu sztukę pilotażu opanowała dopiero przed trzydziestu laty, ale z takim zapamiętaniem dosiada swego jednosilnikowego samolotu, że odważyła się ruszyć samotnie w ten męczący rejs... Nie chce bić rekordów. Starszkę najbardziej drażnią reporterzy, którzy swe informacje o jej wyczynie opatrzą tytułami: „Babcia leci dookoła świata”. — Nie jestem żadną babcią — protestuje —, nie mam przecież dzieci, a z mężem rozwiodłam się przed wieloma laty.

W bułgarskich Rodopach w wiosce Sziroka Lapa zamieszkuje 100-letni Piotr Betszew. Mimo sędziwego wieku, nadal pracuje, tworząc piękne, ludowe stroje. Właściwie nigdy poważnie

nie chorował, wciąż czyta i szyje bez okularów, a jego fizyczna i umysłowa sprawność budzi powszechny podziw i zdumienie. Na pożywienie starca składają się prawie wyłącznie mleko, jogurt, warzywa i owoce.



KATHERINE HEPBURN
— w latach pięćdziesiątych
jedna z najpopularniejszych
aktorów filmowych — ujaw-
niła się jako hobbystyka-ma-
larka. Nie tylko z pasją twó-
rzy, ale i... sprzedaje. Za jed-
ną ze swoich akwarel otrzy-
mała ostatnio aż 4.500 fran-
ków.

PETER FALK — nasz dobry znajomy inspektor Columbo — doczekał się wreszcie propozycji godnej jego aspiracji. Reżyser Ingmar Bergman powierzył mu w swoim najnowszym filmie jedną z głównych ról.

CHRISTOPHER PLUM-
MER będzie nowym odtwór-
cą roli Sherlocka Holmesa.
Ponieważ kryminalne po-
wiści Conan Doyle'a ciągle
cieszą się zainteresowaniem,
angielska telewizja przygo-
towała kolejny serial o przy-
godach genialnego detekty-
wa.

KARIN TIETZE-LUDWIG, pierwsza spikerka heskiej telewizji i stała lektorka ryzyków gier liczbowych, pisze książkę o kulisach swej pracy. Dzieło zatytułowała: „Liczba dodatkowa — 13”.

W nowych wielkomiejskich dzielnicach Ameryki instaluje się nad drzwiami wejściowymi do mieszkań specjalną aparaturę, która rejestruje wszystkich dobijających się do domu podczas nieobecności właściciela. Wychodząc, właściciel uruchamia aparat i wtedy na sygnał dzwonka do drzwi kamera wykonuje zdjęcie potencjalnego gościa, po czym samoczynnie robi odbitkę. Po powrocie wybiera ze skrzynki fotografie tych wszystkich, którzy chcieli mu złożyć wizyte.



Najstarsza córka amerykańskiego króla samochodów Forda, zamarzyła o karierze wielkiej dyktatorki mody. Jej propozycje mają przyćmić wszystko, co dotychczas w tej branży zrobili i robią inni. Trzy projektantki trudzą się nad przygotowaniem kolekcji, która jesienią będzie zaprezentowana w ekskluzywnym salonie. Wścibscy reporterzy wypatrzyli jednak, że nie będą to propozycje olśniewające. „New York Times” pisze, iż kolekcja ta jest zlepkiem detali, które robią wrażenie całości składanej z ogromnym mozolem. Źródło tego fiaska, jakie wieszczą, upatrują w samej Charlotte Ford (na zdjęciu), która nigdy nie należała do kobiet efektownych i obdarzonych dobrym gustem.

Kolejnym dowodem na to, że koty przywiązują się do miejsca, jest wycyzyn czteroletniej Czapy – ulubienicy rodziny Olenków ze Swierdłowska, która pokonała 1600 km, aby po kilku miesiącach wrócić do swych chlebowodawców. Kotka zawieruszyła się w drodze na południe, dokąd rodzina zmierziała na urlop. Kiedy jej zniknięcie wszyscy dawno opłakali, Czapa niespodziewanie zjawila się pod drzwiami uralskiego domu.

POZIOMO: 1 — ułatwia gdyś Persja, 25 — przed tark-
wkładanie obuwia, 3 — wątpliakiem leży niejeden.
o wszystkim, 8 — pieczara,
grota, 9 — marynarz o nie o-
beznany z morzem, 12 —
jajko o przedłużonym żywo-
cie, 16 — punkt widzenia, 18
— z rodziny redestowatych, 20
— mechaniczny instrument
muzyczny w kształcie skrzynki,
23 — coś dla więźnia, 26 —
somniaulizm, 27 — gdzie
kończy się rufa, 28 — odkry-
ty przez Marię Skłodowską-
Curie.

PIONOWO: 1 — rodzaj świecy, 2 — osłania jąca pi Jawki, 4 — to pieniądz, 5 — w Legnicy Słowiński, 6 — reprezentacja piłkarska kraju, 7 — przymierze, związek, 10 — domena Lipieniów, 11 — tam droga zmienia kierunek, 13 — na czele spółdzielni, 14 — złudzenie lub przejrzysty materiał, 15 — tło, podstawa, 17 — miłośnik dziesiątej muzy, 19 — popularne papierosy, 21 — wolny, drugie starcie, 22 — ma mniejsze dziurki niż przetak i rzeszoto, 24 — nie-

Nagrody, bony książkowe
wylosowali: Mirosław GRZY-
WACZ z Lubina, Aleksander
DEMSKI z Wrocławia, Zofia
JANECZKO z Osienicy.

Nagrody wyślemy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej nr 39 mija 1 października. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.



1			2		3	4		5			6
					7						
8											
							9	10		11	
12		13		14		15					
						16					
											
	18										
19						20	21		22		
23			24		25						
					26						
											
27								28			